NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XII. Nr. 14 (3259) Wilno, Wtorek 15 stycznia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

W oczekiwaniu na wyniki plebiscytu w Saarze

Front lewicowy grozi zbrojnym oporem

SAARBRUCKEN, (Pat). Przywódca frontu lewicowego Max Braun i Pordt oraz przywódca antyhitlerowskiej organizacji niemieckiej Hoffmann przyjęli wczoraj dziennikarzy zagranicznych, którym oświadczyli, iż **Liga Narodów nie zdołała zapewnić całkowitej swobody plebiscytu.** Poczynili oni dalej szereg zastrzeżeń co do ważności samego głosowania i zapowiedzili w związku z tem poczynienie odpowiednich kroków wobec Ligi Narodów.

Max Braun zaprotestował gorąco przeciwko nadzorowaniu czynności plebiscytowych przez milicję porządkową narodowych socjalistów. Omawiając ulotki, wydane wczoraj przez front niemiecki, a podające informacje o rzekomej ucieczce przywódców frontu lewicy z Saary, Pordt stwierdził, iż przywódcy nie opuszczą Saary, a w konkluzji oświadczył: **„Jeśli organizacje międzynarodowe nie będą mogły obronić wolności ludzkiej, wolimy raczej chwycić się bardziej zdecydowanych środków, niż znosić uciemiężenie, które nam zgotują".**

Zwolennicy status quo obawiają się pogromu

SAARBRUECKEN, (Pat). Kierownictwo frontu ludowego ogłasza komunikat, w którym twierdzi, że **plebiscyt odbył się pod terorem narodowo-socjalistycznym.** W skład policji wchodzili członkowie SA i SS, wywierając silną presję na ludności.

Front niemiecki nie przestrzegał przyjętych na się zobowiązań. W chwili obecnej odbywa się podburzanie ze strony narodowo-socjalistycznej, wobec czego należy liczyć się **z poważnemi incydentami.**

Wśród zwolenników status quo zauważyć się daje **silne przygnębienie**. Wieczorem odbyła się konferencja prasowa urządzona przez grupy opozycyjne, na której twierdzono, że w **Saarze panuje nastrój pogromowy.**

Niemcy przygotowują się do objęcia Saary

BERLIN, (Pat). Niemieckie koła polityczne oceniają optymistycznie widoki powrotu Saary do Rzeszy, ponieważ **za przyłączeniem do Rzeszy oświadczyły się cztery piąte oddanych głosów**.

Kanclerz Hitler bawi wpobliżu Berchtensgaden, gdzie przyjmie ministra spraw zagranicznych Neuratha, z którym omówi dalsze następstwa plebiscytu. Słychać, że rząd Rzeszy trwa przy swej decyzji **niewysyłania specjalnego delegata niemieckiego do Genewy.**

Kanclerz zamierza ogłosić cztery ustawy, a mianowicie: 1) proklamację o suwerenności Rzeszy niemieckiej nad Saarą, 2) ustawę o nowem uregulowaniu ceł, 3) ustawę o zmianie waluty francuskiej na niemiecką i 4) dekret o spłatach długów francuskich na rzecz mieszkańców Saary.

Oprócz tego nastąpi osobna umowa w sprawie wykupna kopalń oraz w sprawie zmiany dotychczasowego traktatu handlowego, przyznającego Francji uprzywilejowane stanowisko w Saarze.

Entuzjazm i radość w Rzeszy

BERLIN, (Pat). Mimo że wynik plebiscytu saarskiego zostanie ogłoszony dopiero we wtorek rano, prasa niemiecka już **w poniedziałek donosi o wielkiem zwycięstwie** odniesionem w zagłębiu Saary, a olbrzymi entuzjazm przebija we wszystkich artykułach dzienników. We wszystkich dziennikach porannych ukazały się dodatki nadzwyczajne. Dzienniki wskazują na **załamanie się w ciągu ostatniego dnia głosowania „frontu jedności"** i podkreślają z zadowolnieniem że w niektórych miejscowościach udział głosujących dochodził do 100 proc.

Wynik plebiscytu, który podany będzie z Genewy, transmitowany będzie przez wszystkie stacje radjowe Niemiec. W miastach na całym terenie Niemiec ustawione będą liczne głośniki na placach i dworcach kolejowych. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyników głosowania odbędzie się w siedzibie radja berlińskiego **manifestacja, w czasie której przemawiać będzie również kanclerz Hitler. Taksamo złoży deklarację minister propagandy Goebbels**. W niektórych diecezjach biskupi zarządzili **by we wszystkich kościołach uderzono w dzwony we wtorek od 12 do 13.** Pozatem berlińczycy będą witali entuzjastycznie nadzwyczajne pociągi z głosującymi, powracającymi z Saary.

Wyniki plebiscytu dziś o 8 rano

ogłasza radjo genewskie

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro donosi z Genewy: Wedle informacyj sekretarjatu Ligi Narodów pełne i oficjalne wyniki plebiscytowe w Saarze ogłoszone zostaną przez radjo genewskie o godz. 8 rano. Jednocześnie lub nieco później wynik plebiscytu ogłoszony będzie drukiem, poczem stacja radjowa wynik ten ogłosi jeszcze raz. Sekretarjat Ligi Narodów ogłasza, że ani w Saarbruecken ani w Genewie żadne wiadomości dotyczące wyniku plebiscytu nie będą ogłoszone przed godziną 8 rano we wtorek.

Holandja przyjmie emigrantów z Saary

HAGA, (PAT). — Rząd holenderski postanowił udzielić pozwolenia na przyjazd emigrantów z Saary, o ileby nie byli uznani za niepożądanych cudzoziemców.

80 proc. za Niemcami?

PARYŻ, (Pat). Według informacyj nadesłanych do oficjalnych kół francuskich, za powrotem zagłębia Saary do Niemiec wypowiedziało się w niedzielę około 80 proc. głosujących.

PRZEBIEG GŁOSOWANIA BYŁ SPOKOJNY.

GENEWA, (Pat). Przewodniczący komisji plebiscytowej w zagłębiu Saary przesłał wczoraj w nocy depeszę na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów w której donosi, że głosowanie jak również i transport urn z głosami odbył się normalnie i spokojnie pod ochroną żandarmerji i policji.

ZWOŻENIE URN Z GŁOSAMI.

SAARBRUECKEN, (Pat). Przed gmachem domu ewangelickiego w Wahrburgu, dokąd wywożono wczoraj wieczorem urny z głosami ze wszystkich lokali wyborczych całego zagłębia, zgromadził się wielki tłum. W ciemną bramę gmachu wjeżdżały co chwila samochody, przewożące urny, każdy z eskortą 6 żołnierzy z bagnetami na karabinach oraz z karabinem maszynowym. Co pewien czas wybuchały naboje magnezjowe licznych reporterów fotograficznych, starających się uwiecznić ten etap historycznego procesu.

Śnieg padał bez przerwy. Gdy przybył już ostatni samochód z urną z głosami i gdy wszystkie głosy znalazły się w gmachu, zegar kurantowy na ratuszu wydzwonił pierwsze takty pieśni „Deutschland ueber alles", którą podjęto chóralnie na ulicy. Po odśpiewaniu „Deutschland ueber alles", tłum odśpiewał „Saarlied" i „Horst Wessel - Lied".

OBLICZANIE GŁOSÓW.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Saarbruecken: Obliczanie głosów rozpocznie się punktualnie o godz. 17ej i będzie trwało przez całą noc. Istnieje nadzieja, że wyniki plebiscytu będą podane do publicznej wiadomości we wtorek o godz. 7-ej rano. Nie jest to jednak pewne. Głosy mają być obliczone 2-krotnie. Według niektórych eksportów plebiscytowych możliwe jest, że wyniki głosowania ustalone będą dopiero o godzinie 10 rano.

—o[]o—



Uprawnieni do głosowania w Saarze przybysze z Niemiec witani na dworcu w Saarbrücken

Najbliższa sesja Rady Ligi Narodów w Rzymie?

PARYŻ, (Pat). Havas donosi, że w pewnych kołach politycznych przypisują rządowi włoskiemu zamiar, by najbliższa sesja Rady Ligi Narodów odbyła się w Rzymie.

Inicjatywa ta nie posiada jeszcze charakteru oficjalnego.

Zaproszenie Niemiec
do podpisania układów rzymskich

BERLIN, (Pat). W związku z podpisaniem w Rzymie protokółu francusko-włoskiego zjawili się w ostatnich dniach w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy ambasadorowie Francji i Włoch, celem porozumienia się co do ewentualnego przystąpienia Niemiec do podpisanych układów.

Na Wilhelmstrasse dano ambasadorom do zrozumienia, że narazie oczekiwany jest tam dokładny tekst podpisanych protokułów. Jak wiadomo, kanclerz Hitler przebywa obecnie w Bawarji a razem z nim bawi tam również jako gość jego minister von Neurath. Przypuszczają, że rozmowy na temat przystąpienia Niemiec rozpoczną się dopiero po powrocie kanclerza do Berlina, co ma nastąpić dopiero w początku przyszłego tygodnia.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rząd Rzeszy zgodzi się, mimo pewne zastrzeżenia, na przystąpienie do protokółu rzymskiego. Zastrzeżenia te odgrywają jednak poważną rolę, gdyż mają duże znaczenie nietylko zewnętrzne, ale i wewnętrzne.

Posiedzenie Rady Ligi Narodów

GENEWA, (Pat). Rada Ligi Narodów odbyła dziś publiczne posiedzenie, poprzedzone krótkiem posiedzeniem poufnem, na którem sekretarz generalny zakomunikował członkom Rady depeszę otrzymaną od przewodniczącego komisji plebiscytowej w zagłębiu Saary Rodhego, że plebiscyt odbył się w zupełnym porządku.

Na publicznem posiedzeniu Rada przyjęła raport o pracach komisji doradczej do handlu opium i o zakończeniu prac komisji mieszanej, która zajmuje się wymianą ludności między Grecją a Turcją. M. in. Rada wysłuchała dłuższego expose delegata Iraku, który prosił, by Liga Narodów dopomogła Irakowi do uzyskania poszanowania przez Persję granicy dzielącej oba kraje. Delegat Persji na jutrzejszem posiedzeniu wygłosi w tej sprawie expose.

Ministrowie spraw zagranicznych Turcjii i Węgier u min. Becka

GENEWA, (Pat). Minister spraw zagranicznych Józef Beck, który nie opuszczał w dniu dzisiejszym swoich apartamentów, przyjął w godzinach popołudniowych ministra spraw zagranicznych Turcji a zarazem przewodniczącego obecnej sesji Rady Ligi Narodów Tevfika Arasa, w godzinach wieczornych zaś ministra spraw zagranicznych Węgier Kanyę.

Ambasador W. Brytanji
złożył listy uwierzytelniające

WARSZAWA, (Pat). W dniu 14 b. m. o godz. 12.30 Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku Królewskim **JE sir Howarda Williama Kennarda,** ambasadora W. Brytanji, który złożył swe listy uwierzytelniające.

Ambasador udał się na Zamek w towarzystwie dyr. protokółu Romera samochodem Prezydenta Rzplitej, poprzedzony przez trębaczy na białych koniach i otoczony eskadrą szwadronu szwoleżerów. W następnych samochodach jechali członkowie ambasady W. Brytanji oraz adjutant Prezydenta Rzplitej **kpt. Hartmann.** Po odegraniu fanfar przez trębaczy orszak ruszył na dziedziniec zamkowy, gdzie bataljon 36 p. p. ze sztandarem i orkiestrą oddał honory wojskowe. W chwili, gdy ambasador wjeżdżał na dziedziniec, orkiestra odegrała hymn brytyjski. W progu sieni zamkowej 2 adjutantów Prezydenta powitało ambasadora i wprowadziło go do pokojów. W sieni górnej oddział kompanji zamkowej oddał honory. U wejścia do sali Oficerskiej oczekiwał na ambasadora komendnt miasta **płk. Pereswiet-Sołtan** w otoczeniu oficerów. W sali Canaletta witał go zastępca szefa protokółu **Rajnold Przeździecki** i **radca Lubieński,** następnie dyr. kancelarji cywilnej **Swieżawski** i szef gabinetu wojskowego **płk. Głogowski,** w sali tronowej wiceminister **Szembek** w towarzystwie radcy **Morstina.**

Prezydent oczekiwał w sali rycerskiej w towarzystwie premjera **Kozłowskiego,** ministrów **Zawadzkiego, Jędrzejewicza** i **Reichmana.** Ambasadora Kennarda przedstawili Prezydentowi Rzplitej wiceminister Szembek i dyr. protokółu Romer. Po przemówieniac hambasadora W. Brytanji i Prezydenta Rzplitej. Prezydent udzielił ambasadorowi prywatnego posłuchania w sali Marmurowej.

Po skończeni audjencji ambasador został odprowadzony z temi samemi honorami jak przy przybyciu i powrócił do ambasady.

Na Zamku

WARSZAWA, (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym nowomianowanego posła polskiego w Tallinie Wacława Przesmyckiego.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Minister Beck zaniemógł w Genewie

Z Genewy donoszą, że minister Spr. Zagr. p. Beck po przybyciu do Genewy zaniemógł. Wezwany lekarz stwierdził, że min. Beck cierpi na bronchit prawego płuca i zalecił nieopuszczanie przez kilka dni łóżka. Termomert wynosi 38° kreskami.

Przed wyjazdem, jak wiadomo, p. Minister przez dni parę niedomagał już w Warszawie i z tego powodu zmuszony był odłożyć wyjazd z Warszawy.

Raport w sprawie von Plessa

Z Genewy donoszą, że przedstawiciel Hiszpanji Oliwan wykańcza obecnie opracowanie raportu w sprawie skargi von Plessa.

Międzynarodowa konferencja kolejowa

Z Zakopanego donoszą, że 11 i 12 b. m. odbyła się tam międzynarodowa konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli Polski, Czechosłowacji, Austrji i Sowietów.

Na konferencji tej omówione zostały sprawy związane z ulepszeniem komunikacji kolejowej między Dalekim Wschodem a państwami Europy środkowej.

Zgon pierwszego komisarza gen. w Gdańsku

KRAKÓW, (Pat). W poniedziałek zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 70, ś. p. Maciej Biesiadecki, jeden z pierwszych komisarzy generalnych Rzplitej w Gdańsku.

Odznaczenie kpt. Bajana

KRAKÓW, (PAT). — W tutejszym aeroklubie odbyło się uroczyste udekorowanie złotą odznaką aeroklubu kpt. Bajana, zwycięzcy szalanżu 1934 r.

Honorową odznakę wręczył d-ca OK. gen. Łuczyński w obecności woj. krakowskiego dr. Kwaśniewskiego, prezydenta miasta oraz licznych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

—oOo—

„Liberté" żąda podziału Saary

PARYŻ, (PAT). — Nawiązując do informacyj prasy o przygotowaniach rządu do przyjęcia na swe terytorjum około 40 proc. uchodźców z Saary, dziennik „Liberté" podkreśla, że zarządzenia te nie powinny oznaczać zrzeczenia się przez Francję praw do Saary, wynikających z traktatu wersalskiego. Dziennik podkreśla, że Rada Ligi Narodów, stosując się do traktatu wersalskiego, powinna na podstawie wyniku plebiscytu przyznać suwerenność albo Lidze Narodów, albo Niemcom, albo Francji nad całem terytorjum, bądź nad jego częścią. Zdaniem pisma najlepszem rozwiązaniem plebiscytu byłby podział terytorjum Saary na podstawie głosów złożonych na poszczególnych wyżej wymienionych kandydatów. Gdyby Liga Narodów zrzekła się przyznanej jej części terytorjum, wówczas jest ona władną w imię wyższych interesów ogólnych liczyć się z wynikami plebiscytu i przyznać część terytorjum Saary Niemcom, drugą zaś Francji. Na terytorjum przyznanem Francji mogliby znaleźć schronienie przed prześladowaniami wszyscy niehitlerowscy. Niema powodu, aby Francja nic otrzymała nic z terytorjum Saary. Delegacja francuska w Genewie winna domagać sią przyznania Francji gmin z nią graniczących. Mieszkańcy Saary muszą pozostać u siebie

Ponadto trzeba wziąć pod uwagę i bezpieczeństwo Francji. O ile Niemcom przyzna się całe terytorjum, uzyskają one bezpośrednią granicę z Lotaryngją. Niemcy więc będą miały w swoich rękach wszystkie elementy pozwalające na uskutecznienie nagłej ofensywy przeciwko Francji. Oddanie więc Niemcom całego terytorjum Saary na pograniczu Francji zagraża francuskiemu systemowi obronnemu. Odsunięcie tej granicy o kilka klm na wschód, kończy dziennik, usunęłoby to niebezpieczeństwo.

—o()o—

Wieczór muzyki polskiej w radjo ryskiem

RYGA, (PAT): — Rozgłośnia ryska nadawała dziś wieczór muzyki polskiej. Audycję poprzedził odczyt o muzyce polskiej znanego krytyka muzycznego Zalitisa.

W wykonaniu programu udział wzięła skrzypaczka polska **Irena Dubiska**, która odegrała kilka utworów Karłowicza, Szymanowskiego, Noskowskiego i Młynarskiego. Orkiestrę prowadził dyr. Mazurkiewicz który specjalnie w tym celu przybył z Warszawy.

Flota powietrzna ZSRR
w razie wojny będzie współdziałać z Francją?

LONDYN, (PAT). — Znany dziennikarz amerykański Louis Fisher, przebywający od kilku lat stale w Moskwie, zamieszcza dziś na łamach „News Chronicle" artykuł o siłach napowietrznych Rosji Sowieckiej. Fisher oblicza, że w dniu 1 stycznia sowiecka armja napowietrzna liczyła 3500 aeroplanów i 500 wodnopłatowców do użytku bojowego. Do tej liczby Fisher dodaje 2500 aeroplanów cywilnych, które w razie wojny mogą być użyteczne.

Aczkolwiek — jak twierdzi Fisher — między Moskwą a Paryżem sojusz wojskowy nie istnieje, to jednak w razie napaści Niemiec na Francję sowieckie wojska napowietrzne zaatakowały by Niemcy. Fisher twierdzi, że pomiędzy Francją a Sowietami odbywa się wymiana poglądów co do szczegółów takiego właśnie współdziałania na wypadek wojny.

Zakończenie obrad slonistów-rewizjonistów w Krakowie

KRAKÓW, (PAT). — Obradująca w Krakowie od kilku dni światowa konferencja unji sjonistów — rewizjonistów zakończyła ostatecznie swe obrady. Konferencja w powziętych rezolucjach, m. in. krytykujących posunięcia rządu mandatowego w Palestynie, wypowiedziała się równocześnie za współpracą z W. Brytanją. Uchwalono dalej kontynuować akcję petycyjną i zwołać światowy kongres lig petycyjnych w r. 1936. Pozatem konferencja zaaprobowała dotychczasowe układy petycyjne z oraganizacją sjonistycznej i polecić nowej egzekutywie rokowania.

Po krótkiem posiedzeniu nowoobranej egzekutywy sjonistycznej wódz Zabotyński wyjechał z Krakowa do Cherbourga, skąd udać się ma do Stanów Zjedn. Również większość delegatów na konferencję opuściła już Kraków. Przez cały czas konferencji wychodziła w języku żydowskim „Gazeta Konferencyjna", która publikowała dosłowne stenograficzne sprawozdania z przebiegu obrad.

Krauser mistrzem Europy

LONDYN, (Pat). Dziś wobec 6.500 widzów odbyła się tu walka zapaśnicza o tytuł mistrza Europy i W. Brytanji między polskim zapaśnikiem Krauserem a dotychczasowym mistrzem kanadyjskim Johnem Carverem. W 77 minucie walki polski zapaśnik uniósł Kanadyjczyka, ważącego 130 kg. w górę i przy pomocy młynka powalił go na obie łopatki.

Ryzykowny chwyt i długa walka tak wyczerpały zwycięzcę, że z nadmiaru wysiłku zemdlał po walce. Krauser otrzy tanji na rok 1935 a kolonja polska wręczył dyplom mistrza Europy i W. Bryczyła mu złoty medal pamiątkowy.

Ograniczenie cudzoziemców w sprawach spadkowych na Litwie

KRÓLEWIEC, (PAT). — Prasa litewska donosi, że najwyższy trybunał w Kownie wydał w tych dniach wyrok zasadniczy w sprawie prawa cudzoziemców dziedziczenia nieruchomości na Litwie.

Stosownie do tego wyroku, cudzoziemcy mogą nieruchomości otrzymywać w drodze spadku, zobowiązani są jednak zlikwidować je w ciągu 3 lat.

Kronika telegraficzna

— **STRACENIE.** Dziś na podwórzu więzienia karnego w Ploetzensee stracony został 34-letni Afgańczyk Kamal Syed, skazany na śmierć za morderstwo, dokonane na osobie posła afgańskiego w Berlinie.

— **ZASYPANI.** W kamieniołomach w Salle pod Bukaresztem zasypanych zostało ziemią i kamieniami 12 robotników. Czterech zmarło wskutek uduszenia, ośmiu zaś poranionych robotników wydobyto na powierzchnię ziemi.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — W 9 dniu ciągnienia 4 klasy polskiej państwowej loterji klasowej padły następujące większe wygrane:

zł. 20.000: 130,287.

zł. 10.000: 16.743, 47.406, 51.385, 71.478, 99.958, 101.425, 123.533.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). Berlin: 212,35—213,35 — 211,35. Londyn 25,93 — 26,06 — 25,80. Nowy Jork czek 5,28 i pół — 5,31 i pół — 5,25 i pół. Kabel 5,28 — 5,31 — 5,25. Paryż 34.93 i pół — 35,02 — 34,85. Szwajcarja 171.44 — 171.87 — 171.01.

Dolary 5,27. Dolary złote 8,91. Ruble złote 4,58 — 4,59. Czerwońce 1,20. Pożyczka budowlana 46,75. Dolarówka 53,25. Inwestycyjna 116,25.

Silna flota powietrzna — najlepsza obroną granic.

Lojalność wobec Litwy deklarują kłajpedzianie

oskarżeni w procesie C. S. A. i „Sovog"

(Od naszego korespondenta)

Kowno, w styczniu 1935 r.

Po przerwie świątecznej sala posiedzeń Sądu Wojennego zmieniła wygląd. Opustoszały ławy oskarżonych i miejsca dla świadków, gdyż podsądni składają swe zeznania w pojedynkę, pod nieobecność innych. Mniej pilnie i licznie uczęszcza po zaspokojeniu pierwszej ciekawości publiczność, informowana zresztą obszernie o przebiegu rozprawy przez prasę i radjo, które codziennie nadaje specjalne komunikaty w językach litewskim, francuskim i niemieckim. Nawet w przepełnionej w pierwsze dni procesu loży dziennikarskiej zrobiło się całkiem przestronnie.

Z prawa złożenia przed sądem wyjaśnień skorzystało 113 oskarżonych. **Tylko 5 z nich posługiwało się przytem językiem litewskim.** Reszta mówiła po niemiecku — i tłumaczenie pytań i odpowiedzi zajmowało wiele czasu. A to przesłuchiwanie podsądnych musiało być zakończone przed 7 stycznia, na kiedy zostali zawezwani zamieszkali przeważnie w kraju kłajpedzkim świadkowie więc posiedzenia Sądu przeciągały się nieraz do późnego wieczora.

Tylko 3 oskarżonych potwierdziło w całej rozciągłości tezy oskarżenia. Są to: znany już czytelnikom kierownik biura i referent prasowy „Sovog" Adam Molinnus, który jedyny uznaje siebie za winnego, a którego jeden z obrońców — prof. Stankiewiczus — skłonny był raczej uważać za świadka oskarżenia niż za pod sądnego i bezskutecznie domagał się od Sądu, by go przesłuchiwano wobec reszty podsądnych, oraz członkowie tej samej organizacji Artur Kubbutat i Eryk Rebner.

Inni oskarżeni wyjaśnienia swe zaczynali przeważnie od zapewnienia o lojalności względem Litwy. C. S. A. i „Sovog" miały — w świetle ich oświadczeń za cel podtrzymywanie niemczyzny w kraju kłajpedzkim, ale środkami, nie wykraczającemi poza ramy konwencji kłajpedzkiej i przy jednoczesnem dążeniu do zbliżenia i współpracy z Wielką Litwą. Wobec kierownictwa partji narodowo-socjalistycznej Rzeszy zabiegano tylko o niemięszanie się jej organów wschodniopruskich do spraw kłajpedzkich. **Oskarżeni nie wiedzą nic o istnieniu oddziałów szturmowych** obu organizacyj, lub też mówią o nich, jako o kółkach młodzieży, nieposiadających charakteru wojskowego; zaprzeczają faktom odbywania musztry i ćwiczeń wojskowych — były to tylko spacery i wycieczki krajoznawcze, noszenie mundurów — ujednostajniało tylko ubranie, a nakazy przestrzegania tajemnicy wewnętrznoorganizacyjnej tłumaczą obawą przed... konkurencyjną organizacją. Powołują się również na to, że do „Sovog" należeli przecie również Litwini i Żydzi, a zarzuty organizowania zbrojnego powstania odrzucają, jako posądzenie o plany całkiem nierealne wobec niewspółmierności sił regularnej armji litewskiej i rzekomych bojówek ich organizacyj, posiadających tylko broń myśliwską.

Mniej pewne od własnych oświadczeń były odpowiedzi na konkretne pytania przewodniczącego Sądu i prokuratorów. W tych wypadkach najczęściej padało krótkie „Nie", lub „Nie wiem" czy „Nie pamiętam". Pomimo to drogą krzyżowych pytań **dało się ustalić udział partji narodowo-soijalistycznej Rzeszy i konsulatu niemieckiego w Kłajpedzie** w rozstrzyganiu sporów pomiędzy C. S. A. i „Sovog", kontakt tych organizacyj z pokrewnemi tworami w innych państwach nadbałtyckich, otrzymywaniu zapomóg z tytułu „wyrównania pensyj" i uprzywilejowanie przy sprzedaży nierogacizny na eksport do Niemiec, szerzenie wiadomości o mającem nastąpić wkroczeniu szturmówek hitlerowskich do kraju kłajpedzkiego i inne szczegóły, zgodne z aktem oskarżenia. To też, jak mówią w kuluarach Sądu, prokuratura zamierza nawet w celu skrócenia przewodu sądowego zrzec się przesłuchania części świadków oskarżenia.

Oddzielną grupę stanowili oskarżeni o udział w zabójstwie urzędnika kłajpedzkiego Jesutisa i nieudanego zamachu na życie Loppsa. Wszyscy oni **cofnęli złożone podczas dochodzenia zeznania**, twierdząc, iż zostały one wymuszone biciem. Nie potrafili jednak wyjaśnić, czemu w swoim czasie nie złożyli w tej sprawie skargi... Uczestnicy uprowadzenia i zabójstwa Jesutisa zapewniają, iż będą mogli udowodnić swe alibi, zaś oskarżeni o postrzelenie Loppsa twierdzą, że dokonali zamachu z pobudek natury osobistej.

W trakcie przesłuchiwania podsądnych spostrzeżono, iż odpowiadający z wolnej stopy szef oddziałów szturmowych w powiecie szylokarczemskim Willy Junker zaprzestał pewnego dnia przychodzić do gmachu Sądu. Zarządzone przez policję poszukiwania nie dały wyniku. Istnieje przypuszczenie, iż zbiegł on do Niemiec. — i wobec tego Sąd wyłączył już jego sprawę z całokształtu procesu.

Rozpoczęte 7 b. m. przesłuchiwanie świadków potrwa zapewne około miesiąca — przed stołem sędziowskim ma bowiem stanąć kolejno prawie 500 osób.

Z. Niemeński.

38 oskarżonych w procesie kłajpedzkim choruje na grypę

KRÓLEWIEC, (Pat). Prasa donosi, iż spowodu silnych mrozów w Kownie szerzy się w niebywały sposób grypa. Chorych ma być około 5000 osób, w tem bardzo wielu urzędników. Zajęcia w szkole nie mogą się odbywać normalnie spowodu licznych chorób uczniów i nauczycieli.

Epidemja ogarnęła więzienie kowieńskie. Z pośród 80 oskarżonych procesu kłajpedzkiego 38 osób zachorowało. Oskarżony dr. NEUMANN jest również pod opieką lekarską spowodu choroby nogi.

Przypuszczają, że proces kłajpedzki, który został — jak wiadomo — przerwany do 14 stycznia, będzie musiał ulec w dalszym ciągu odroczeniu.



Laval na dworcu w Paryżu przed wyjazdem do Genewy.

Dokoła Norwida

Norwid przemilczany za życia ogromnie jest obgadywany po śmierci. Działa ludziom na nerwy i przez to osoba jego budzi zaciekawienie w o wiele szerszych kołach, niż jego twórczość. Zresztą nie jest on pod tym względem wyjątkiem. Niewątpliwie więcej jest tych, którzy znają amory Mickiewicza z Marylą i jej różnemi następczyniami, niż tych, którzy znają naprawdę twórczość tego poety. Więcej ludzi zna „plotkę" Boya o „Weselu" Wyspiańskiego, niż samo „Wesele". Tak zawsze bywa z twórczością tych pisarzy, którzy wymagają od czytelnika poważniejszego stosunku i głębszego namysłu. Większość czytelników nie chce się ślęczeć nad rzeczami „trudnemi", każdy jednak chciałby coś wiedzieć o człowieku sławnym. A że ludzie sławni i „trudni" mają również swoje życie prywatne, więc zawsze znajdzie się coś do plotkowania. Potem już można z całą satysfakcją w towarzyskiej rozmowie po wiedzieć: „A Dante, — to ten, który się kochał w Beatryczy. Znam, a jakże, znam". — Albo: „Byron, to ten, co to z wszystkiego był niezadowolony i o mało nie został królem greckim. — Znam również. — A jakże". O Norwidzie w takich wypadkach powiada się: „A, to ten zupełnie niezrozumiały, którego rozumieją tylko Przesmycki i Cywiński. — Znam, słyszałem o nim. Jestem nawet uczniem (czy uczenicą) Cywińskiego".

O Norwidzie każdy słyszał, ale niewielu jest takich, którzy przeczytali choć parę jego wierszy. Czasem ktoś zapamiętał jakiś zasłyszany przypadkowo cytat, najczęściej z „Promethidiona". I w tem wszystkiem niewiele było winy czytelników. O utwory Norwida było nadzwyczaj trudno. Zarówno Pisma Zebrane, jak i wybory poezyj i prozy dokonane przez Cywińskiego i Zrębowicza są już oddawna w handlu wyczerpane. Rok 1934 przyniósł pod tym względem pewną poprawę. Przesmycki wydał trzy tomiki ineditów, t. j. utworów, które dotychczas zupełnie nie był drukowane. Pini zaś wydał gruby tom Dzieł Norwida.

To ostatnie wydawnictwo stało się powodem licznych dyskusyj i utarczek. Norwidyści zarzucili Piniemu, że 1) opuścił wiele ważnych dla twórczości Norwida wierszy, 2) w wielu wypadkach zmienił szałt tekst utworów Norwida, 3 układał dowolny i zaciemniający treść, trudnych i bez tego do zrozumienia utworów. U Norwida jest tak, że często jeden utwór służy objaśnieniem innemu utworowi, — tymczasem Pini bez wyraźnej potrzeby porozdzielał takie utwory i porozmieszczał w różnych miejscach swojej książki. Wreszcie 4) wstęp Piniego do wspomnianego tomu wykazuje, że wydawca sam często nie rozumie Norwida, a przypisy dotyczą rzeczy niepotrzebnych, takich których by i sam czytelnik zapomocą encyklopedji czy słownika mógł objaśnić, — natomiast te rzeczy, które naprawdę wymagają komentarzy wydawca pozostawił bez wyjaśnień. Wreszcie Przesmycki wystąpił w obronie swoich praw jako wydawcy Norwida i sprawę na tle porachunków skierował do sądu. Ten ostatni wypadek jest już naprawdę niemiły i szczególnego zabarwienia nabiera, gdy zważymy, że chodzi przecież o autora wiersza „Duch Adama i skandal", który z powodu porachunków przy trumnie Mickiewicza, doprowadzających podekscytowanych emigrantów do rękoczynów, tak pisał:

„Oto ten samy, którego bezdumna
W kościoła wnętrzu czerniła się trumna
Zmartwychwstał w słowo...

I „kochajmy się" wyrzekłszy przy zgonie
Po zgonie jeszcze w swem ukrywa łonie
Hańbę domową".

We wstępie Piniego do Dzieł Norwida jest jeszcze jedna rzecz ciekawa. — to ocena tego poety. Zdaniem wydawcy Norwid jest marnym poetą i nieoryginalnym myślicielem. Stanowisko to jest wprost przeciwne entuzjazmowi pierwszego wydawcy Norwida Przesmyckiego. Nasuwa się tedy pytanie: poco właściwie Pini zadał sobie tyle fatygi w opracowaniu twórczości autora, który, jego zdaniem, ani treściowo ani formalnie nie nie przedstawia wielkiej wartości.

Na to Pini odpowiada tak: „Wydanie niniejsze powstało wyłącznie z obowiązku dostarczenia prenumeratorom „Bibljoteki Poetów Polskich" tych dzieł wybitnych, tak głośnych i poszukiwanych, a nie znajdujących się w handlu księgarskim". A więc tylko ze względu na interes, tylko ze względu na zapotrzebowanie w handlu.

Skądże jednak ta pomyślna konjunktura? — Czyżby krytycy i historycy literatury, tak zwani norwidyści, osiągnęli aż takie zdumiewające rezultaty? Czyżby suche i pedantyczne rozprawy historyczno-literackie cieszyły się większą po czytnością, niż poezje i mogły tym ostatnim torować drogę? Przecież zawsze działo się odwrotnie: historyk literatury zajmował się zjawiskiem literackiem, które już zdobyło sobie prawo obywatelstwa w nauce przez zwrócenie na siebie uwagi krytyki i publiczności.

Trzeba przyznać, że Przesmycki, Cywiński i ich kontynuatorzy mają pewną zasługę w tem spopularyzowaniu osoby Norwida, ale nie tak wielką, jaką im przypisuje np. Z. Wasilewski w osatnio wydanej (Warszawa 1935) książce p. t. „Norwid".

Czytelnikami Norwida sumiennymi

W poszukiwaniu grobu Attyli

Z Węgier dochodzą wieści, że specjalna komisja prowadzi od pewnego czasu intensywne poszukiwania grobu króla Hunnów Attyli, zwanego „Biczem Bożym“ i „Młotem świata“.

Nie poraz pierwszy to idea odnalezienia grobu starożytnej znakomitości ożywia uczonych badaczy. Pisaliśmy w swoim czasie o próbach znalezienia grobowca Kleopatry. Poruszano też w swoim czasie myśl szukania grobu Aleksandra Wielkiego. Przebąkiwano o projekcie odwrócenia biegu rzeki Busento i zbadania jej łożyska, co może naprowadziłoby na ślad grobu Alaryka. Fantazja reżysera filmowego stworzyła koncepcję odnalezienia grobu groźnego Dżingis-Chana. Dlaczegóż więc Atylla ma być gorszy?

CO ZNALEZIONO DOTYCHCZAS?

Według tradycji, Atylla został pochowany w szczerym stepie, gdzieś pomiędzy Dunajem a Cissą w trzech metalowych trumnach: ołowianej, srebrnej i złotej. W grobie złożono również podobno wielkie skarby w złocie i cennych kamieniach. Jest więc czego szukać. W razie znalezienia grobu, łup, znajdujący się przy szkielecie „Bicza Bożego“ sowicie by opłacił trudy i koszty.

Narazie jednak poszukiwania trwają. — Nie można powiedzieć, by były one całkiem jałowe. Rozkopano sporo różnych sypanych kurhanów i dogrzebano się wielu wcale cennych z punktu widzenia archeologicznego wykopalisk z czasów końcowego okresu historji starożytnej i początków średniowiecza. Znaleziono więc mnóstwo monet z wizerunkiem Marka Aureljusza cesarza-filozofa, cesarza-stoika, mądrego władcy ginącego Rzymu. Znaleziono ozdoby kobiece, w postaci kolczyków z perłami, naszyjników, bransolet. Znaleziono metalowe przybory do manicure i pedicure, co stanowi o jeden przykład więcej, że nasza sławiona cywilizacja nie tak bardzo znów odbiegła od owej dalekiej epoki. Znaleziono dalej groby jeźdźców, pogrzebanych wraz z końmi. Rozczulający dowód przywiązania barbarzyńców do wierzchowców. Znaleziono nawet dwa osobliwe, bo złączone uściskiem szkielety: męski i kobiecy. Można puścić w związku z tem wodze fantazji i snuć przypuszczenia na temat namiętnej miłości, która musiała łączyć dwoje zmarłych półtora tysiąca lat temu ludzi.

Komisja archeologiczna, zachęcona dotychczasowemi wynikami szuka wciąż grobu najważniejszego, grobu człowieka, który lubował się ułożonem przez siebie powiedzonkiem: „Gdzie mój koń przeleci, tam trawa nie porośnie“.

„OJCZULEK“.

Wyraz „Atilla“ oznacza w gockim języku ni mniej ni więcej jak „ojczulek“. Wolno przypuszczać, że pieszczotliwe to miano zostało nadane „Biczowi Bożemu“ przez ironję. Gdyby bowiem tacy ojczulkowie, jak Atylla opiekowali się światem dłużej, rychłoby zbrakło „dziateczek“.

Atylla, syn Mondzuka, odziedziczył władzę w państwie Hunnów rozciągającem się od m. Kaspijskiego aż po Ren, w roku pańskim 434, po wuju zwanym Rua albo Rugila. W ciągu pierwszych lat dziesięciu dzielił Attyla rządy z bratem Bledą. Obrzydło mu to jednak wkońcu, gdyż kazał swym zaufanym zamordować brata i objął władzę, jako autokrata.

Siedziba Attyli mieściła się w dzisiejszych Węgrzech, a dawniejszej Panonji. Był to dosyć prymitywny gród, właściwie obóz, w którym tylko „pałac“ Attyli wyróżniał się rozmiarami i ozdobnością.

Pod władzą „ojczulka“ znajdowało się — jak zaznaczyliśmy — ogromne terytorjum, obejmujące dzisiejszą południową Rosję, Rumunję, Bułgarję, Węgry, Austrję, Jugosławję, południowe Niemcy. Liczne były ludy, którym Attyla rozkazywał: Ostrogoci, Gepidowie, Herulowie, Rugjowie, Markomani, Kwadowie, Alemanowie, Swewowie, Chazarzy. Uległy „Młotowi Świata“ plemiona słowiańskie, germańskie, sarmackie, tureckie. Siedemset tysięcy wojowników czekało skinienia władcy.

BIZANTYJSKI HARACZ.

Odurzony własną potęgą zapragnął Attyla rozszerzyć ją jeszcze bardziej: Mobilizuje więc swe konne hordy i rusza na południe, zalewając niemal cały półwysep bałkański. Pobite Bizancjum musi prosić o pokój. Cesarz Teodozjusz II śpieszy złożyć „Biczowi Bożemu“ jednorazowy haracz w wysokości 6 tys. funtów złota (może to złoto leży właśnie w poszukiwanym grobie Attyli), a ponadto przyrzeka płacić corocznie 2.100 funtów cennego kruszcu. Zadowolony z takiego obrotu sprawy Attyla zwraca się ku zachodowi.

POLA KATALAUNICKIE I RZYM.

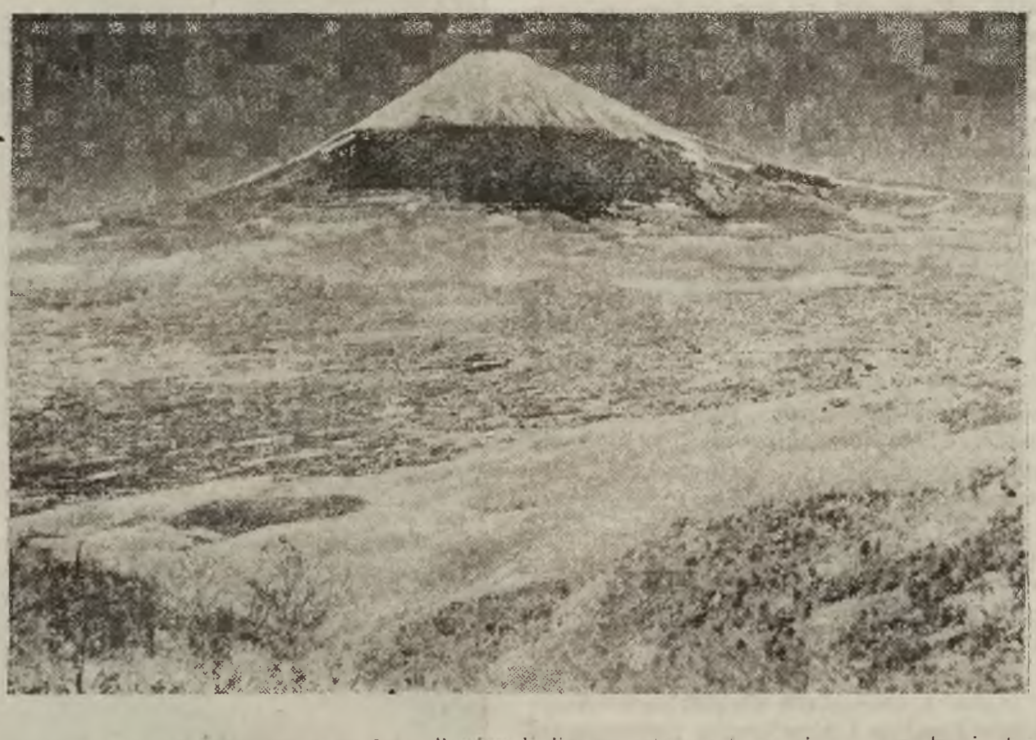
Zajęty przygotowaniami do „Drang nach Westen“ puścił Attyla płazem obelżywe dlań słowa następcy Teodozjusza Marciana, który odmówił płacenia bizantyjskiego haraczu, mówiąc: „Mam złoto dla przyjaciół, a dla wrogów — żelazo“. Attyla ruszył ze wszystkiemi swemi siłami za Ren. Pod Troyes, na polach katalaunickich natknął się „Bicz Boży“ na zbrojny opór połączonych sił wizygockich, burgundzkich, frankońskich i rzymskich. Poniósłszy ciężkie straty, Attyla zawraca ku swym legowiskom naddunajskim. Wkrótce potem próbuje znów szczęścia, zagrażając zdobyciem Rzymu. Osobista interwencja papieża Leona I-go ratuje jednak jakimś cudem wieczne miasto przed zagładą. Attyla ze swymi Hunnami zawraca, by nigdy już więcej nie powrócić.

ŚMIERĆ Z PRZEPICIA.

W 453 r. zapragnął Attyla — poraz niewiadomo który zrzędu — wstąpić w związki małżeńskie z pewną ponętną Germanką imieniem Ildiko. Wyprawiono huczne wesele. Niestety „Biczowi Bożemu“ nie było już danem skorzystać z rozkoszy małżeńskich nocy poślubnej. Wskutek nadmiernego spożycia alkoholu, nastąpiło ciężkie zatrucie całego, nadżartego już zresztą rozpustą organizmu. Attyla wyzionął ducha, pozostawiając 50 synów. Wśród Hunnów powstał wielki płacz i zgrzytanie zębów. Zmarły „fu onorato con esequie sontuosissime“ — jak powiada włoski biograf Attyli — został uczczony najkosztowniejszym pogrzebem.

Skarbów Attyli, stanowiących wiadomy znak owego najkosztowniejszego pogrzebu szukają właśnie węgierscy archeolodzy. NEW.

Zdjęcie masywu górskiego z odległości 250 klm.



Przepiękny widok najwyższej w Japonji góry Fujiyama, sfotografowanej na zarządzenie tokijskiego Instytutu Naukowego z odległości 250 klm. przy pomocy specjalnych promieni.

Może zabraknąć płatników

Profesor Sorbony, Devraigne, oświadczył ostatnio podczas jednego ze swych wykładów, że jeśli liczba urodzeń we Francji będzie spadała w dalszym ciągu, to za lat 10 będzie ona wynosiła zaledwie 550.000 rocznie i budżet państwa nie będzie mógł być zrównoważony w braku dostatecznej ilości podatników. Liczba narodzin, która wynosiła w 1868 r. 1.054.000, spadła w r. 1933 do 582.680, wykazując dalszą tendencją do spadku. Zwłaszcza w departamencie Sekwany cyfry urodzeń spadły dotkliwie. Prof. Devraigne przypuszcza, iż Francja straci w r. 1980 aż 11.700.000 mieszkańców a wtedy przestałaby zaliczać się do wielkich mocarstw.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Rumuńskie wilki i czeska kukła

Przed kilku dniami opowiedziała nam PAT iczna wstrząsającą historję o wilkach w Rumunji. 40 sztuk wilków zaatakowało rumuńską wieś.

Wilki wpadły do wsi, a wszyscy mieszkańcy zabarykadowali się w domach. Ponieważ nie wszyscy pozamykali swoje obory, więc wilki wpadły do obory i rozszarpały kilka sztuk bydła. Jakiś woźnica dojeżdżający do tej wsi wskoczył na drzewo, a jego konie pożarły wilki zostawiając tylko kości. Woźnica na drzewie zamarzł na śmierć.

Jak wynika z informacji Paticznej jedni siedzieli zabarykadowani w domach, inni jak woźnica, na drzewach, a wilki urządziły sobie we wsi wielki dancing karnawałowy. Świadczy to bardzo dodatnio o odwadze tych zwierząt, uważanych dotychczas za dość tchórzliwe.

* * *

Jeszcze ciekawszą wiadomość świadczącą o bohaterskiej, iście podziwu godnej odwadze zwyczajnej kukły reklamowej przynosi jedno z pism prowincjonalnych. Oto w jednem z miasteczek czeskich na granicy Niemiec, a mianowicie w Poudowie, koło Kral.

podczas ciemnej mglistej nocy żołnierz stojący na odwachu zauważył ku swemu przerażeniu, że zbliża się do niego jakaś wysoka postać. Kiedy krzyknął, żeby stanęła, postać ta tkwiła nieruchomo we mgle i mimo nawoływań, żeby się zbliżyła lub położyła na ziemi, nie słuchała.

Wtedy żołnierz w myśl odpowiedniego regulaminu wystrzelił raz i drugi do niej, a widząc, że postać nadal stoi, rzucił się do ucieczki, krzycząc przerażony, że to duch pojawił mu się niespodziewanie.

Zaalarmowana załoga pobiegła na to miejsce, a widząc nadal stojącą postać, zasypała ją rzęsistym ogniem. Strzały w cichem zazwyczaj miasteczku pogranicznem wywołały ogromny popłoch wśród mieszkańców, dopatrujących się w tem najścia niemieckich wojsk.

Tymczasem cały pułk został zaalarmowany, komendant zaś zarządził, żeby tajemniczego napastnika oświetlić reflektorem. Okazało się jednak, że reflektor garnizonowy został skradziony.

Rzecz prosta, że zrobiono to, co jedynie zrobić należało, czyli cały pułk otworzył ogień na nieznanego napastnika. Zaterkotały celne karabiny maszynowe, jednakże mimo wszystko wróg trwał.

Wobec bezużyteczności tego środka myślano już o użyciu dział, gdy jeden z oficerów, słynny z odwagi, zbliżył się do potwora z latarką.

Okazało się, że rzekomy duch jest zwyczajną kukłą reklamową zakładu gastronomicznego, którą jakiś zawiany gość przyniósł pod koszary i przestraszony wołaniem wartownika porzucił i uciekł. Bohaterska kukła wytrzymała skoncentrowany ogień całego pułku.

* * *

Uważając odwagę za jedną z najważniejszych zalet, uważam sobie za obowiązek podkreślić zarówno zachowanie się dzielnych rumuńskich wilków, jak i czeskiej kukły reklamowej. Piękne przykłady bowiem uszlachetniają narody, jak to wynika z podręczników historji. Wel.

są przedewszystkiem ci, którzy sięgają do niego bez pośrednictwa krytyki i historji. Dzieje się to już oddawna. W twórczości Wyspiańskiego, Żeromskiego i Micińskiego spotykamy niewątpliwie ślady rozczytywania się w Norwidzie. A wśród współczesnych młodych poetów mamy moc wierszy pisanych bądź to pod wpływem Norwida, bądź to wprost temu poecie poświęconych.

Oto np. zbiorek poezyj F. Janczyka „Misterjum pracy“. (Geb. i Wolff 1933). Już tytuł i dwa motta z „Promethidiona“ wskazują, gdzie należy szukać inspiracji tego tomiku. Treść i forma wierszy resztę wątpliwości rozwiewają.

Numer norwidowski Tygodnika Ilustrowanego (nr. 22 z roku 1933) zawiera trzy wiersze: Marjana Piechala, St. Ryszarda Dobrowolskiego i Grzegorza Timofiejewa poświęcone Norwidowi.

Piechal tak pisze o tym „nieoryginalnym myślicielu“ i marnym, zdaniem Piniego, poecie w wierszu p. t. „Głowa Norwida.

„Tu każda myśl spod życia tak jak nurt podwodny
Wydobywa się cicho i do wiersza klęka
I w sposób niewygodny ale raczej godny
Układa ją cierpliwie niestrudzona ręka,
Ręka z żył labiryntem, gdzie się lat sześćdziesiąt
Życie tłukło w rozpaczy, zanim z niej wyciekło“.

— — — — — — — — — — — — — —

„Uderz teraz jak w urny w te milczące słowa
A jeszcze prawda głębią odbrzmi się echowa
I w podźwięki gasnące czarująco wsłucha“...

A oto inny, Świątopełk Karpiński w „Drodze“ (nr. 1 r. 1929) tak się spowiada ze swych przeżyć przy lekturze Norwida:

Surowe strofy wyryte
Na białych kartach welinu
Dźwignę jak marmurową płytę,
By zstąpić do wnętrza, do Rzymu.

Popłyną łuki kolumnad i kopuł
W bryle słów rytmem wyryte, jak dłutem
I utkwię jako gotycka topól
W niebie miedzianem południem okutem.

Naleje się spokój, jak rzeka laku
Płomiennym płynem przypłynie
Przez żyły moje, jak żyły katakumb,
Do serca, w którem bezcenne ruiny, jak w Rzymie“.

Bibljografja utworów, w których znać wpływ Norwida i są ślady rozczytywania się w jego twórczości liczyłaby setki pozycyj. A więc ten nieprzystępny, niedający się historykom i krytykom spopularyzować Norwid jest mistrzem wielu autorów przystępnych, zrozumiałych. Tędy właśnie wiedzie droga popularyzacji Norwida. Nie przez krytyków, historyków i belfrów, ale przez epigonów. Właściwe stanowisko Norwida w literaturze, — to mistrz poetów. Oczywiście nie wszystkich, ale tylko poetów o pokrewnej mu konstrukcji psychicznej. Pisarze o konstrukcji odmiennej są niemniej zaciętymi wrogami omawianego poety, niż krytycy i recenzenci. Tak było od początku.

Pini powtarza bajkę o niezamąconych niczem pochwałach warszawskich salonów w pierwszych latach twórczości Norwida. Takiej harmonji nie było. Były zachwyty Gajkowskich, Wężyka, było parę pochwalnych zdawkowych wzmianek w prasie, ale obok tego Szymański pisze o niechęci jaką darzyła Norwida t. zw. Cyganerja, znamy potępienie Norwida przez E. Dembowskiego za „wstecznictwo“ w r. 1843. A potem kilkuletnie milczenie Norwida niesposób wytłumaczyć czem innem, jak tylko macoszem traktowaniem pism jego przez redakcje. I tak było przez całe życie. Norwid miał swoich entuzjastów i gorących przeciwników. Czasem entuzjasta zmieniał się w przeciwnika (np. Krasiński). Trzeba tu rozwiać i drugą legendę o tem, że były czasy, gdy wszyscy bez wyjątku zwracali się przeciwko Norwidowi. I tak nie było. Bo gdy przyjaciele, jak Koźmianowie, Krasiński, Siemieński i inni stawali się przeciwnikami, to na ich miejsce zjawiali się inni zwolennicy, jak Mierosławski, Giller. Nawet w ostatnim okresie zupełnej nędzy i opuszczenia nie brakło Norwidowi zwolenników i entuzjastów jego twórczości, jak opowiada we wspomnieniach pośmiertnych Hodi (Tokarzewicz). Tylko poeta nasz zawsze sam wynalazł coś takiego, jakiś pogląd który go od przyjaciół dzielił. A że „koncesji w prawdzie“ jak powiadał, nie był zdolny w najmniejszym nawet stopniu uczynić, przyjaźń zawsze była zrywana, możliwości wydawnicze niewykorzystane i poeta zawsze zostawał poza nawiasem życia społecznego, zawsze osamotniony.

Gdy chodzi o przeciwników, to żaden z nich nie pałał osobistą nienawiścią (za wyjątkiem może starych klasyków, jak E. Koźmian i Fr. Wężyk), żaden nie odmawiał wartości Norwidowi jako poecie. Pragnęli wszyscy nagiąć go do swych poglądów, do swych pojęć o poezji. On ma talent, nawet genjusz, — powiadano o Norwidzie, ale nie we właściwy sposób go wyzyskuje. Tak się mówi czasem o kobiecie, która nie jest ładna, a jednak umie się podobać: „Ona ma coś“.

Norwid ma coś. Tego mu i Pini nie zaprzeczy. Umie się podobać. Wydał tedy Norwida dla tych, którzy lecą na to „coś“. Ale sam Pini na to „coś“ nie reaguje. Cały flirt wydawniczy z Norwidem nie mógł mu sprawić przyjemności twórczej. A w dodatku Przesmycki pomówił go jeszcze o nielegalne związki. Można naprawdę współczuć tej ofierze „obowiązku“ kalkulacji handlowej.

Wł. Arcimowicz.

Marcelina Sembrich-Kochańska

(Spowodu zgonu)

Z Ameryki nadeszła wiadomość o zgonie słynnej śpiewaczki polskiej Marceliny Sembrich-Kochańskiej. Nazwisko tej znakomitej naszej rodaczki jaśniało sławą najwyższą na firmamencie sztuki muzycznej na obu półkulach.

Urodzona 18 lutego 1858 r. w Małopolsce, rozpoczęła naukę gry na fortepianie i skrzypcach w 4-tym roku życia, poczem wstąpiła do Konserwatorjum we Lwowie, gdzie studjowała muzykę fortepianową, pod kierunkiem swego przyszłego męża, Wilhelma Stengla. Następnie, po kilkuletnim pobycie w Wiedniu, rozpoczęła naukę śpiewu w r. 1875. i po roku wyjechała do Medjolanu na studja śpiewu u słynnego pedagoga Lampertiego. Już w r. 1877 Sembrich-Kochańska debiutuje w „Purytanach" na scenie włoskiej opery w Atenach. Później następują występy na scenie królewskiej opery w Dreźnie (1878) i pięć sezonów na scenie opery w Londynie. Po osiedleniu się w Berlinie (1889) Sembrich-Kochańska przedsiębrała w ciągu kilku lat cały szereg podróży koncertowych, zdobywając coraz to większy sukces artystyczny we wszystkich większych miastach Europy i Ameryki. Ostatnie lata, po odsunięciu się od występów estradowych i scenicznych, poświęcała się pracy pedagogicznej, wspierana olbrzymiem doświadczeniem i wielką muzykalnością fenomenalnej śpiewaczki.

Określenie to bynajmniej nie ma cechy panegirycznej przesady, skoro się weźmie pod uwagę czynniki składowe tego wielkiego talentu.

Muzykalność wrodzona nie byłaby tu wystarczającym fundamentem, gdyby jej nie doskonaliła wielostronność studjów muzycznych (Kochańska była również doskonałą pianistką i skrzypaczką), oraz — co najważniejsze — sumienność specjalnych studjów wokalnych. Dość powiedzieć, iż wielka ta artystka, będąca już u szczytu nieledwie sławy, w r. 1884 studjuje jeszcze u Francesco Lampertiego (starszego). Nic dziwnego przeto, iż śpiew Sembrich-Kochańskiej, odznaczający się czarującą pięknością dźwięku, zachwycał niepoównaną i niespotykaną dziś sprawnością koloratury. Miarą wysokiej muzykalności wielkiej artystki służy również to, że była ona znakomitą interpretatorką literatury pieśniarskiej, wymagającej — jak wiadomo — bezwzględnego opanowania materjału głosowego, oraz bardziej wyrafinowanego operowania nim, niż to jest wymagane w szerokich linjach zarysowanej interpretacji repertuaru operowego

Piękny głos fenomenalnej śpiewaczki, nieustannie szkolony i do szczytu doskonałości doprowadzony, posiadał zn[illegible]o na opanowanego na wszystkich szczytach instrumentu, i oddawał intencje od twórczyni w formie finezyjnej.

Wysoka sztuka Kochańskiej była wzorem dla licznych adeptów śpiewu, tak pochopnie upatrujących piękno muzyki wokalnej przeważnie w mocno i dźwięcznie brzmiącym głosie, a pozostawiających na uboczu wymagania rzetelnej muzykalności: czystość intonacji, modulację dynamiczną, frazowanie, deklamację tekstu i t. p.

Fenomenalny talent swój Sembrich-Kochańska niejednokrotnie, przebywając na obczyźnie, kładła w ofierze na cele przeróżnych instytucyj polskich, przysparzając imieniowi polskiemu sławy w czasach narodowej niedoli.

Zgon wielkiej artystki polskiej jest stratą całego świata muzycznego.

A. W.

Wspomnienie o pobycie Zmarłej w Wilnie

Do fachowej oceny talentu Marceliny Sembrich-Kochańskiej (po mężu, który był jej nauczycielem śpiewu) Stenglowej, dorzućmy wspomnienie o jej bytności w Wilnie, równo 50 lat temu. Zaczerpnęliśmy te wiadomości od p. Apolonji Makowskiej, wdowy po znanym organizatorze koncertów, księgarzu i działaczu ś. p. Wacławie Makowskim, który w owym czasie wykorzystał przejazd Kochańskiej z Petersburga do Warszawy i urządził w Wilnie jej koncert. Urocza, o cudnym, srebrzystym głosie Marcelina Sembrich-Kochańska, nie miała wtedy jeszcze tej sławy olbrzymiej, jaką zdobyła później, ale już miała za sobą piękne występy w la Scala, w Medjolanie, w Warszawie i ostatnie triumfy w stolicy Rosji, gdzie przed samym carem zaśpiewała klejnot swego repertuaru „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie".

Koncerty w Wilnie w owym 1885 r. jak od szeregu lat przedtem i potem, mogły się odbywać tylko po rosyjsku, i in. obcych językach. Za polski czekała kara t. zw. „sztraf". Dawno już w publicznem miejscu nie zabrzmiał głos polski...

Nawet dla melomanów koncerty były czemś bolesnem, tem bardziej, że się odbywały w b. kościele Św. Ignacego, przerobionym na salę Oficerskiego Klubu... Na Kochańską jednak ruszyło całe Wilno. Tłumy, owacje, za każdą arją zachwyt wzrasta. Wreszcie... wybrzeżyło! „Po polsku, po polsku!" zaczęła krzyczeć młodzież, za nią wszyscy obecni Polacy. P. Kochańska za kulisą stoi blada, w perłowo-popielatej sukni z koronkami, we wspaniałych perłach na szyi, i drżąca, wzruszona, łamie ręce pytając p. Wacława Makowskiego: „Co robić, panie co robić?" A ten zacny i odważny człowiek ucałował piękne rączki uroczej artystki i rzekł: „Śpiewać, droga Pani, w imię Boże!" I wyszła, i zadźwięczał cudny głos i wytęsknione polskie słowa! „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie", i „Między nami nic nie było" i jeszcze coś na bisy. Co się działo... wszyscy Polacy zbiegli się przy estradzie, szalone oklaski, okrzyki brzmiały po tej ukradzionej nam sali, aż drżały stare jezuickie mury.

Sto rubli „sztrafu" zapłacił p. Makowski, ale nie żałował, kwit posłał do Muzeum w Krakowie, można go tam oglądać. A Wilno wspominało długo to cudne zdarzenie, opowiadano o tem dzieciom i dziś jeszcze staruszki mają łzy w oczach, gdy o tem mówią.

Wartoby w tym odzyskanym kościele Św. Ignacego odprawić nabożeństwo żałobne za duszę polskiej artystki, która zadławionemu Wilnu rzuciła odważnie słowa otuchy właśnie pół wieku temu.

HEL. ROMER.

Wieczór Kiepury

Powróciłem do Wilna wczoraj po trzytygodniowej nieobecności. Właściwie powinienem wypocząć po męczącej podróży w napchanym po brzegi przedziale. Ale i Wilno nęci... Dokąd pójść wieczorem? Pierwsza wizyta należy się ulicy Mickiewicza.

Kiej djabeł, myślę, cóż to dziś Wilno wymarło? Pogoda, aż prosi się o spacer, o sannę, wiatru ani za grosz, ciepło, choć palto rozepnij i maj sobie urządź w styczniu, a tu pusto.. Coś się zmieniło w naszym grodzie w ciągu niespełna kilku tygodni.

Aż tu — stój! — wołam dokąd tak pędzisz?

— Kiepura...

— Co? Gdzie?

— U Sztralla!... u Rudnickiego... u... i pędzi, jakby go legjon djabłów goniło.

Miałby Kiepura przyjechać do Wilna? — myślę. Może. Nie czytałem gazet wileńskich podczas wakacyj zimowych. Ale trzeba wpaść do Zielonego.

U Zielonego pusto. Znowu niespodzianka. — Nawet nawierniejsi zawiedli.

— Wszystko u Czerwonego — mówi mi z zwarzoną miną kelner — Kiepurę tam nadają. To się i przenieśli... I z trzaskiem strzela trzymaną w ręku serwetką. — Przyjdzie dziś mniej zarobić...

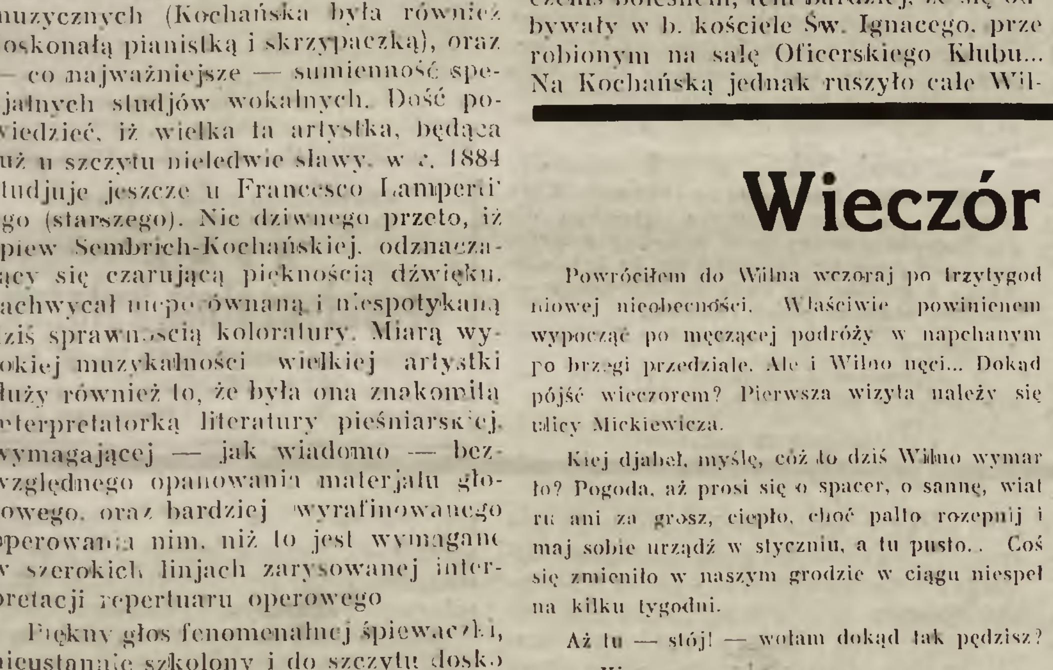
Idę do Czerwonego. Stoliki obsadzone prawie do ostatniego. Herbata stygnie na stole, nikt na to nie zważa gwar głosów ucichł, słychać tylko piękny tenor śpiewaka i widać zasłuchane twarze.

W kilku innych kawiarniach, (np. u Rudnickiego), gdzie nadali Kiepurę mniej więcej to samo. W innych pustawo.

Wczorajszy wieczór Wilnian, to wieczór Kiepury.

(m).

W silne mrozy na pograniczu Z. S. R. R.



Wzdłuż i wszerz Polski

— **ŚLĄSK DLA MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE.** Na fundusz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie na ręce p. prezydenta miasta, dra Kaplickiego, wpłynęło 50.000 zł. przesłanych przez p. wojewodę śląskiego, dra Michała Grażyńskiego, jako wykonanie odpowiedniej uchwały sejmu śląskiego, powziętej przed paru miesiącami.

— **MŁODZIEŻ UKRAIŃSKA W KRAKOWIE.** Ukraińcy coraz liczniej się zapisują na Uniwersytet Jagielloński. W roku bież. zapisało się około 400 Ukraińców.

Tę frekwencję Ukraińców na Uniwersytecie w Krakowie tłumaczą pisma chęcią izolowania się od polityki ukraińskiej, która np. we Lwowie odrywa młodzież od studjów i wciąga w wir działalności politycznej.

— **ZAMEK W ZBARAŻU BĘDZIE ODRESTAUROWANY.** W Tarnopolu odbył się zjazd delegatów Podolskiego Towarzystwa turystycznego, na którym przy omawianiu odbudowy ruin niektórych zamków na Podolu, zwrócono uwagę na znany z „Ogniem i mieczem" zamek w Zbarażu, który popadł podczas wojny w ruinę. Podjęto wniosek, aby w roku obecnym, w 10-lecie działalności Towarzystwa, przejęto zamek na własność Towarzystwa i z jego ramienia podjęto roboty konserwacyjne. Odbudowany zamek miałby służyć jako dom wypoczynkowy dla turystów.

— **PRETENSJE ZAIKS-u DO STOWARZYSZEŃ STUDENCKICH.** Ostatnio wynikł osobliwy spór pomiędzy Zw. Artystów i Kompozytorów Scenicznych a stowarzyszeniami studenckiemi. ZAIKS mianowicie domaga się, aby stowarzyszenia te, organizując wieczorki, bale i t. p. — uiszczały opłaty za nagrywanie płyt z utworami artystów, należących do Związku. Wystosowano nawet w tej sprawie pisma do kuratorów stowarzyszeń, gdyż ZAIKS dopatruje się w muzyce mechanicznej podczas imprez studenckich... naruszenia prawa autorskiego.

— **100 TYSIĘCY ZŁ. DZIENNIE INKASUJE ELEKTROWNIA WARSZAWSKA. Po wprowadzeniu w Elektrowni Warszawskiej sekwestru sądowego, okazało się, że przedsiębiorstwo to znajduje się w niezwykle pomyślnym stanie i śmiało może być uznane za najzasobniejsze w Warszawie. Jak się okazuje dzienne wpływy Elektrowni dosięgają w miesiącach zimowych 100 tysięcy złotych.**

Sekwestr przy objęciu przedsiębiorstwa zastał w kasie 750 tysięcy złotych pozostawionych przez zarząd francuski.

— **POLSKI BOCIAN W ETJOPJI.** Państwowe nadleśnictwo w Przewodniku pod Tucholą otrzymało doniesienie, że bocian zaopatrzony w obrączkę tego nadleśnictwa został w grudniu znaleziony nieżywy w miejscowości Scire w północnej Etjopji, a więc w odległości około 4.500 km. od swego gniazda.

— **15½ TYS. ZŁOTYCH ZA STARE ZNACZKI.** Przed pięciu laty powstała w Krakowie pod nazwą Misyjnej Akcji Znaczkowej instytucja, która wzięła sobie za zadanie gromadzenie starych zużytych znaczków pocztowych na cele misyjne.

Ofiarność niektórych jednostek była wprost zdumiewająca. Niektórzy miłośnicy filatelistyki ofiarowali M. A. Z. swoje cenne i bogate zbiory dla wzniosłej idei misyjnej. Nic więc dziwnego, że zdołano dla polskiej misji w Afryce osiągnąć z filatelistyki znaczne korzyści. W ciągu pięciu lat młodzież dostarczyła 5.790.000, starsi — 4.471.000, razem 10.261.000 znaczków. Z tej liczby sprzedano 6.400.000 znaczków za 15.430 zł.

Zjazd uczestników walki o szkołę polską

Dnia 2 lutego r. b. przypada 30-ta rocznica strajku szkolnego w b. Kongresówce. Na dzień ten Stowarzyszenie Uczestników Walki o Szkołę Polską zwołuje do Stolicy w auli Politechniki na godz. 10-tą Zjazd Uczestników strajków szkolnych w zaborze pruskim i rosyjskim.

Zjazd nie ograniczy się do wspomnień, spraw formalno-organizacyjnych i towarzyskich. Nawiązując do pięknej tradycji, zajmie się dwiema doniosłemi sprawami wychowawczemi dzisiejszej Polski: szkolnictwem polskiem zagranicą oraz rozwojem kultu dziecka w społeczeństwie polskiem.

Pożądany jest udział w Zjeździe jak najszerszego grona tych, co przed laty uczestniczyli w walkach o Szkołę Polską.

Adres Stowarzyszenia: Warszawa, ul. Jezuicka 4, telefon 646-gd.

Środki prawne przeciwko protokułom kontrolerów skarbowych

W wypadku, gdy kontroler skarbowy sporządza protokół za nieposiadanie świadectwa przemysłowego odpowiedniej kategorji — właściciel przedsiębiorstwa może na piśmie składać wyjaśnienie do odnośnego urzędu skarbowego.

Po otrzymaniu od urzędu skarbowego nakazu karnego, można odwołać się albo do sądu okręgowego, albo do Izby Skarbowej. Odwołanie się do jednej instytucji wyklucza możliwość odwołania się do drugiej. O ile firma się odwołuje do Izby Skarbowej można jeszcze przed **rozpatrzeniem odwołania osiągnąć różnicę odnośnej kat. świadectwa przemysłowego.**

O ile firma się odwołuje do sądu to przed wydaniem prawomocnego wyroku sądowego, władza skarbowa **nie ma prawa ściągnąć ani dopłaty za świadectwo przemysłowe ani kary.** Wyrok sądowy może jednak karę pieniężną zamienić na areszt, co przy odwołaniu do **władzy skarbowej miejsca mieć nie może.**

Należy pamiętać, że kontrolerzy mają prawo przeprowadzić dokładną lustrację przedsiębiorstwa, gdyż oni zbierają obecnie materjał dla wymiaru podatku przemysłowego.

Nowa ordynacja podatkowa przewiduje wysokie kary za przeszkadzanie kontrolerom w lustracji przedsiębiorstwa — kary te wynoszą do 3.000 zł. grzywny i trzy miesiące aresztu. (es)

Kurs-wycieczka nauczycielstwa

(Wilno, Warszawa, Kraków, Wieliczka, Zakopane)

Od jednej z naszych czytelniczek, uczestniczki „Kursu — wycieczki“ dla nauczycieli szkół litewskich, otrzymujemy następującą relację:

Z inicjatywy naczelnika Czystowskiego urządziło Kuratorjum O. Szk. W. wycieczkę po zach.-półn. Polsce dla nauczycielstwa, uczącego na naszych ziemiach w szkołach litewskich. Kurs-wycieczka (przeplatana prelekcjami) miała charakter nagrody za sumienną pracę i została zorganizowana na warunkach b. przystępnych dla uczestniczących. Objęła zwiedzanie Wilna, Warszawy, Krakowa, Wieliczki i Zakopanego, w terminie od 3 do 11 stycznia rb.

3-go b. m. kurator Szelągowski otworzył kurs - wycieczkę przemówieniem, poczem nacz. Młodkowski wygłosił prelekcję na temat: Zarys historyczny stosunków między Polską a Litwą. Po krótkiej przerwie dr. Lorentz przedstawił w ogólnym rzucie dzieje Wilna i jego sztuki, i podążyliśmy następnie za swym przewodnikiem na zwiedzenie Wilna. Wieczorem, po ciekawej, osnutej na własnych doświadczeniach prelekcji p. Dracza o pracy społecznej nauczyciela na pograniczu, udaliśmy się do teatru na Pohulence. Drugi dzień w d. c. upłynął nam na zwiedzaniu Wilna, poprzedzonem piękną prelekcją drugiego doskonałego znawcy Wilna, ks. dr. Śledziewskiego. Wieczorem wyruszyliśmy do Warszawy.

Przez dwa dni pobytu w stolicy mieliśmy możność poznania najciekawszych zabytków i siedziby naszych władz. Miło spędziliśmy parę godzin na herbatce, urządzonej dla nas przez „Zrąb“. Z ramienia koleżeństwa warszawskiego witał nas kol. Staszewski i przemawiał naczelnik Maciszewski, zadzieżgając nowy węzeł duchowy między naszemi ziemiami a stolicą. Wieczorem udaliśmy się do teatru Ateneum.

Nadzwyczaj gościnnie przyjął nas Kraków. Na dworcu powitał kol. dyr. Radwański. Potrafił jako przewodnik, rozbudzić w sercach naszych uczucie głębokiego podziwu i miłości do starych murów tego pięknego miasta. Złożyliśmy na ręce sekretarza Związku Legjonistów ziemię przywiezioną z Wileńszczyzny na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Wielką niespodzianką dla nas było niezwykle serdeczne przyjęcie nas na wieczorze koleżeńskim, urządzonym przez p. insp. szk. Ciechockiego w szkole Nr. 18, gdzie rolę gospodyni przyjęła na siebie p. dyr. Dobrowolska. Ciekawą piękną atrakcją wieczoru było przedstawienie przez dzieci tradycyjnych obchodów świąt Bożego Narodzenia u ludu krakowskiego, śpiew kolend, wykonany artystycznie przez chór międzyszkolny i nadzwyczaj żywy, barwny i bogaty taniec krakowski. Przy stole kolacyjnym suto zastawionym, witał gości z północno-wschodnich ziem w imieniu koleżeństwa krakowskiego kol. prof. Machalski; koledzy nasi dziękowali gorąco zaznaczając, że jeśli gdzie, to właśnie w Krakowie zadzierzgnął się kontakt duchowy niezmiernie bliski, nawzajem się wyczuwający między koleżeństwem krakowskiem, a wileńskiem. Kol. Kukulski, dyrygent chóru, odśpiewał solo krakowską arję z opery Moniuszki, myśmy ze swej strony odwzajemniając się naszym gościnnym gospodarzom zaśpiewaliśmy kilka pieśni litewskich i białoruskich, poczem na podkreślenie zgody i przyjaźni wznieśliśmy razem okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i zaśpiewaliśmy Brygadę.

Wytworzyła się atmosfera szczera, pełna wzajemnego zaufania, serdeczna i podniosła. Na zakończenie w pięknej i głęboko ujętej prelekcji kol. dr. Kaim jeszcze raz podkreślił w historycznym rzucie, za co winniśmy umiłować Kraków, serdecznie przemówiła p. dr. Głowacka i po odśpiewaniu hymnu narodowego dwa przeciwne krańce Polski w najwyższej zgodzie i harmonji, odnowionej niejako unji duchowej — pożegnaliśmy się.

Drugiego dnia, po zwiedzeniu Wieliczki słuchaliśmy wieczorem Adę Sari w operze „Mignon“, a z rana 9 b. m. uniósł nas pociąg wśród prześlicznego krajobrazu od serca Polski ku śnieżnym szczytom naszych Tatr. Zakopane całe w śniegu. Cudne, przestrzenne, skrzące się w słońcu, jak wymarzone królestwo bajki! Wszystko, co piękne, trwa krótko! I już na drugi dzień musieliśmy wieczorem wracać do siebie.

Trudno w tym krótkim szkicu wypowiedzieć, ileśmy piękna doznali, ile wzniosłych momentów przeżyli. Jeśli Kuratorjum chciało nam pokazać Polskę, zbliżyć nas sercem do tego piękna, które wielu z nas znało tylko z książek — to w pełni cel osiągnęło. Wracamy mocni na duchu, czujemy się silni łącznością, jaka bezpośrednio powstała między nami, a bracią, która nas tak serdecznie podejmowała, i za to wszystko składamy Panu Kuratorowi Szelągowskiemu i inicjatorowi tej wycieczki p. nacz. Czystowskiemu gorące podziękowania.

Nie możemy w tem miejscu pominąć strony technicznej wycieczki. Byliśmy w podróży tymi, którzy radośnie, w pogodzie i beztrosce tylko odbierali wrażenia; kłopoty za nas ponosił kierownik wycieczki p. instr. Łucznik. Wycieczka świetnie zorganizowana, przemyślana przez niego w najdrobniejszych szczegółach odbyła się składnie, bez niespodzianek, pozostawiła jaknajlepsze wspomnienia, za co p. instr. Łucznikowi b. dziękujemy.

Wyrazem naszej wdzięczności był list przesłany P. Kuratorowi z Zakopanego następującej treści:

Czcigodny i Kochany Panie Kuratorze!

Zwiedzając najpiękniejsze zabytki naszej kultury polskiej, naszej pracy nad odrodzeniem ducha i ugruntowaniem niepogległości — wzbogacamy swe serca i dusze najcenniejszemi wartościami nieśmiertelnej tradycji naszego narodu.

Z prześlicznych okolic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Zakopanego przesyłamy Panu Kuratorowi serdeczne pozdrowienia i podziękowanie za udostępnienie nam poznania piękna i bogastw kraju naszego.

Zarazem zapewniamy, że jako szermierze światła, kultury i polskości na rubieżach Wileńszczyzny, pod przewodnictwem Wielkiego Wodza Narodu, syna tej ziemi, będziemy w mrówczej pracy budować swą Ojczyznę, by była nam wielka i potężna jak ongiś za Jagiellonów — otoczona blaskiem potęgi i chwały.

Zakopane, dn. 10. I. 1935 r.

Z najgłębszem poważaniem Wycieczka Nauczycielstwa z Wileńszczyzny.

(następuje 29 podpisów).



Niemiecki mistrz skoków na nartach Stall — Berchtesgaden, który na zawodach w Oberammergau skoczył 62 i 63 mtr., zajmując czołowe miejsce przed Norwegami Birgerem Rundem (61 i 63 mtr.) i Reidarem Andersenem (58 i 62 mtr.).

Świadectwa przemysłowe dla wypożyczalń książek

Min. skarbu zezwoliło na prowadzenie w 1925 roku wypożyczalni książek, mieszczących się w jednym lokalu z księgarniami i należących do tego samego właściciela, na podstawie świadectwa przemysłowego, nabytego dla przedsiębiorstwa księgarni. Przy ustalaniu kategorji świadectwa przemysłowego — osoby — zatrudnione w wypożyczalni książek, należy doliczyć do osób, zatrudnionych w przedsiębiorstwie księgarni. Podstawą do uzyskania przez księgarnie ulgowego świadectwa przemysłowego będzie obrót łączny, t. j. z przedsiębiorstwa księgarni i z przedsiębiorstwa wypożyczalni książek.

Teatr białoruski

Chcąc sięgnąć początków teatru białoruskiego należy przenieść się w XVII stulecie, gdy w szkołach jezuickich na Litwie wystawiono t. zw. „dramaty szkolne“. Celem lepszego oswojenia żaków szkolnych z potoczną mową łaciny oo. jezuici pisali długie, nudne, przepojone tendencją moralizatorską sztuki sceniczne, w których występował świat antyczny wraz ze swoimi bogami i bohaterami. Głównem zadaniem autora było wprowadzenie jak największej ilości osób działających, by w ten sposób dać możność jak największej ilości wychowanków wziąć udział w przedstawieniu.

By dać widzowi odpocząć od przenudnej sztuki, a zarazem skrócić chwile oczekiwania na zmianę skomplikowanych dekoracyj, pomiędzy aktami wystawiano na proscenjum „intermedja“. Intermedja owe, w przeciwieństwie do „dramatów szkolnych“ były pisane w językach, zrozumiałych dla wszystkich, a osobami działającemi byli nie bogowie Olimpu, lecz szare postacie chłopa, Żyda, z udziałem czasem djabła. Personaże te przemawiały językiem białoruskim.

Stopniowo z krótkich djalogów intermedjum przekształca się w komedję. O. Kajetan Moraszewski, jezuita, pisze swą trzyaktową komedję o kłopotach chłopa Dziomki, utyskującego na prarodzica Adama, za grzech którego ludzie pozbawieni zostali raju. Żaki szkolne, wyjeżdżając na wakacje, wystawiają wymienione ze szkół intermedja i komedje białoruskie w swych zagrodach szlacheckich. Są to zaradki teatru białoruskiego. Potem następuje długa przerwa. I dopiero, gdy na początku bież. stulecia rozpoczyna się odrodzenie białoruskie, słowo białoruskie znów zaczyna rozbrzmiewać ze sceny.

Po długiej przerwie, dn. 12 lutego 1910 r. w Wilnie w sali b. klubu Polskiego (dziś gmach gimnazjum litewskiego) urządzono pierwszy wieczór białoruski, na program którego złożyły się tańce ludowe, wystawione przez zmarłego już samouka baletmistrza Bujnickiego, chór białoruski pod batutą znanego kompozytora polskiego L. Rogowskiego, który podówczas mieszkał w Wilnie i wielce interesował się białoruską muzyką ludową i — przedstawienie amatorskie pod reżyserją i z udziałem F. Olechnowicza.

Stare intermedja spoczywały niedostępne w archiwach bibljotecznych, nowego repertuaru nie było, trzeba było zapożyczać się od Ukraińców. Wystawiono więc jednoaktowy obrazek Kropiwnickiego „Po rewizji“.

Od tej chwili mija lat 25. Jubileusz. Jest własny repertuar. W Białorusi sowieckiej są aż trzy rządowe teatry białoruskie.

W latach 1920—28 wzbogaca się repertuar dzięki piórom dramatopisarza Mirowicza, Romanowicza, Hromyki. Jednak wraz z wyplenianiem „nacdemowszczyzny“ uległ ostracyzmowi i nowy repertuar. Dziś pojawiają się nowi autorzy — prorządowi — których sumiennie wypełniają obstalunek i zapełniają repertuar teatrów białoruskich wychwalaniem kołchizacji, zdobyczy „piatiletek“ i gromieniem „wrogów klasowych“...

Lecz to w Sowietach.

U nas, w Wilnie, pracuje dla teatru białoruskiego przybyły przed rokiem z katorgi sowieckiej Franciszek Olechnowicz, autor wielu sztuk białoruskich i monografji o teatrze białoruskim, reżyser i aktor w jednej osobie. Również probuje swego pióra na polu dramatopisarstwie młody utalentowany poeta białoruski Maszara.

Białorusini wileńscy zamierzają uczcić 25-lecie swego teatru uroczystem przedstawieniem, a tymczasem...

Tymczasem F. Olechnowicz krząta się około zorganizowania w Wilnie stałego teatru białoruskiego. Pierwszą próbą w tym kierunku było urządzone dnia 12 b. m. w Sali Konserwatorjum przedstawienie.

Na sali nie widać było prawie elity białoruskiej, ale zato była przepełniona publicznością, o której marzy każdy teatr. Chłopcy w długich butach, o twarzach opalonych w pracy na roli, kobiety w chustkach i barczyste sylwetki młodzieńców, zaaklimatyzowanych już w mieście, o których niesforny krawat i spracowane ręce wyraźnie mówią, że pracują fizycznie. Publiczność b. wdzięczna. B. dużo młodzieży.

Wystawiono 2 sztuki: omawianą już ongiś na łamach naszego pisma przeróbkę z Orzeszkowej „W zimowy wieczór“ i 3 aktową komedję F. Olechnowicza „Ptuszka Szczaścia“, do której autor zaczerpnął pomysłu z jednego ze wspomnianych intermedyj O. Kajetana Moraczewskiego.

Olechnowicz mocno zapisał się w historji białoruskiego dramatopisarstwa. Dorobek jego jest pokaźny i wartościowy. Komedja, którą widzieliśmy onegdaj w dorobku tego autora jest jednak jedną ze skromniejszych pozycyj. Wybrana zostało do odegrania ze względu na nie wielką ilość ról i nieskomplikowaną stronę dekoracyjną. Zresztą widownia bawiła się wyśmienicie. Burza oklasków zrywała się raz po raz przy otwartej kurtynie. Nasuwała się myśl, że „Ptuszka szczaścia“, właśnie dzięki swej bezpretensjonalności, przejrzystości „sensu moralnego“, zabawnym sytuacjom i łatwość wystawienia nadaje się bardzo dla teatrów amatorskich w naszych miasteczkach.

P. Olechnowicz marzy o stworzeniu czegoś w rodzaju stałego teatru białoruskiego w Wilnie. Wykazał nam onegdaj, że najważniejsze przesłanki do realizacji swego marzenia posiada. Zespolik, który się zaprezentował, stał zupełnie na wysokości zadania, a niektórzy jego członkowie jak np. sam Olechnowicz występujący w obu sztukach i p. Bekieszowa w roli Małanki w drugiej — wykazali niezaprzeczony i duży talent aktorski.

Posiadanie własnego lokalu i sceny słusznie się Białorusinom wileńskim należy. Koczowniczo imprez tego rodzaju, poza kosztownością, mści się również i w inny sposób. Przysparza wiele pracy i sprawia przykre niespodzianki. M. in. onegdaj. Bloki, które miały podnieść Żyda w górę nie działały, fajka, która miała wybuchnąć — nie wybuchła, gumka, ściągająca majteczki jednej z baletniczek pękła, rekwizyty raz po raz gdzieś się zapodziewały, dekoracje musiał ktoś podpierać własnemi plecami, nie można było wprowadzić na scenę kozy i t. d. i t. d. Tego wszystkiego łatwo byłoby uniknąć, gdyby artyści byli odbyci z miejscem, gdyby mogli na scenie, na której grają, zagrać kilka prób.

Jak wnioskujemy myśl powstania teatru białoruskiego w Wilnie kiełkuje wśród społeczeństwa białoruskiego i ma duże szanse że wysiłki jego w tym kierunku będą się pomyślnie rozwijały.

K.

KURJER RADJOWY

Nowy naczelny kapelmistrz Polskiego Radja

(Rozmowa z Grzegorzem Fitelbergiem)

Kierownictwo Polskiego Radja utworzyło stanowisko naczelnego dyrygenta orkiestry P. R., zapraszając na nie znakomitego kapelmistrza Grzegorza Fitelberga.

Karjerę kapelmistrza rozpoczął Fitelberg w 1906 r. trzema koncertami w Filfarmonji Berlińskiej, poświęconemi twórczości Młodej Polski, wprowadzając po raz pierwszy na estradę zachodnio-europejską Karłowicza, Szymanowskiego i Różyckiego.

W latach 1908—11 stał Fitelberg na czele orkiestry Filharmonji Warszawskiej, dając się poznać jako niestrudzony i entuzjastyczny propagator muzyki nowoczesnej, polskiej i obcej. W 1911 r. odbywa dłuższe tornée koncertowe po większych miastach Austrji i Niemiec, w wyniku którego zostaje powołany na stanowisko kapelmistrza Opery Cesarskiej w Wiedniu, które zajmuje do wybuchu wojny światowej. Podczas wojny dyryguje w Moskwie i Petersburgu.

Do kraju wraca Fitelberg w 1920 r., skąd odrazu porywa go do Londynu twórca słynnego baletu Djagilew. W cztery lata później widzimy go znów w Warszawie na stanowisku kapelmistrza Filharmonji, na którem pozostaje do 1932 roku. W międzyczasie organizuje trzy tournées po Ameryce Poł.

W listopadzie 1933 r. organizuje w Moskwie koncert muzyki polskiej. Wielkie powodzenie tego koncertu skłania kierownictwo Filharmonji Moskiewskiej do zorganizowania w maju 1934 roku „Dekady Muzyki Polskiej". „Dekada" została następnie powtórzona w Leningradzie. Latem 1934 r. organizuje Fitelberg koncerty muzyki polskiej w Charkowie i Kijowie, na Kaukazie, a ostatnio w Moskwie.

— Jaka myśl przewodnia przyświecać będzie panu na stanowisku naczelnego dyrygenta orkiestry P. Radja? — pytamy.

— Myśl przewodnia? Ta sama, która prowadzi mnie od lat trzydziestu: propaganda polskiej muzyki współczesnej. A pole pracy będę miał piękne i obszerne. Orkiestra P. Radja to przecież zespół świetny, w którego skład wchodzi wielu wybitnych instrumentalistów i solistów.

— Jaki będzie stosunek pański do muzycznej twórczości rodzinnej?

— Taki sam, jak dotychczas. Jesteśmy Radjem Polskiem — i już w tej nazwie jest cały nasz program. Na czołowem miejscu w programach radjowych winny się znaleźć utwory kompozytorów polskich.

— Dawnych, czy najnowszych?

— Nie dzielę muzyki na dawną i nową, lecz na słabą i dobrą...

— Jaki będzie pański stosunek do najmłodszych kompozytorów?

— Jak najbardziej życzliwy. Wiem dobrze na podstawie długoletniej praktyki, że młody i rokujący nadzieje kompozytor musi usłyszeć swoje dzieło, aby poznać nietylko jego zalety, ale i usterki — pewne, zawsze możliwe, młode niedociągnięcia.

— Czy często będzie pan dyrygował osobiście?

— Dyrygować będę przeciętnie jednym koncertem miesięcznie w Filharmonji Warszawskiej oraz dwoma tygodniowo w studjo. Ani przez jedną chwilę nie przyszło mi do głowy okupować dla siebie pulpitu kapelmistrzowskiego. Przeciwnie — uważam za mój radosny obowiązek wprowadzenie do studja młodych talentów kapelmistrzowskich, którym zawsze i najchętniej służyć będę radą i opieką. Obok kapelmistrzów stołecznych — że wymienię tylko Dołżyckiego, Bierdjajewa, Mierzejewskiego, Wolfstala — zamierzam wciągnąć do współpracy kapelmistrzów ze wszystkich większych ośrodków regjonalnych.

Radjosłuchacze sklasyfikowani

CIEKAWE WYNIKI BADAŃ ANGIELSKICH.

Dla rozszerzenia sądu o radjosłuchaczach jaśniejszego już dziś na podstawie ankiety przeprowadzonej przez Biuro Studjów Polskiego Radja, warto poznać się ze stosunkami angielskiemi.

Instytucja angielska — Dział Poszukiwań (Departament of Research) — odpowiadająca Biuru Studjów, przeprowadziła już nieco dawniej ankietę, wielostronnie traktującą o stosunku radjosłuchaczy do programów radjowych. W ankiecie brytyjskiej zgromadzono materjał tak obfity i tak różnorodny, że niepodobna go streścić nawet pobieżnie. Przytem wymowa cyfr i zestawień tamtej radjofonji nie może być, bez zastrzeżeń źródłem porównania i wniosków dla stosunków naszych. Jestto zrozumiałe z powodu różnic, jakie dzielą radjofonje naszą od brytyjskiej w zakresie gęstości stacyj, miljonów rzes radjoabonentów, zasobów finansowych, zakresu programów, długości dnia nadawania, zasięgu światowego (przez stacje krótkofalowe i sieć kablową) tudzież rozległość zadań.

CZTERY TWARZE SŁUCHACZA RADJOWEGO.

Obok różnic, wyniki poszukiwań polskich i angielskich mają jednak podobieństwo, co jest jasne, bo chodzi o te same czynniki zasadnicze, a więc: program radjowy i słuchacza radjowego jako podmiot tego programu. Stwierdzono zatem w Anglji, jak u nas, że procent radjosłuchaczy w miastach jest większy, jak na wsi (co nas mało pociesza, bowiem Anglja jest krajem przemysłowym, a nie rolniczym), że większość radjosłuchaczy angielskich, to posiadacze odbiorników lampowych, (co nas nie dziwi, bo wiemy, że społeczeństwo angielskie jest zamożne w klasie średniej i ma wielki przem. radjowy w kraju) wreszcie najliczniej rekrutują się abonenci radjowi w klasie pracowniczej. W tej pozycji podobieństwa, jest jednak mała różnica na korzyść pracowników prywatnych w stosunku do pracowników administracji cywilnej państwa i samorządu w Anglji. Przytem odsetki są znacznie większe od wykazanych w naszej ankiecie.

Najciekawszym jednak będzie podział radjosłuchaczy pod względem ich psychicznego stosunku do radjofonji a ściślej — do programów radjowych. W komentarzach do ankiety Anglicy piszą, że:

„W wieku analizy i sprowadzania wszystkiego do statystyki, zwykły — albo, jak w tym wypadku, nadzwyczajny — radjosłuchacz nie może uniknąć klasyfikacji. Musi on przeto należeć do jakiejś kategorji słuchaczy".

Wszystkich zatem radjosłuchaczy angielskich dzieli się zgruba na cztery kategorje zasadnicze. Są więc:

OBOJĘTNI, RADJO-NAŁOGOWCY, SŁUCHACZE KRAJOWI I „WYBREDNI—ŚWIATOWCY".

W tych czterech grupach zasadniczych wprowadza się jeszcze rozróżnienia — oddzielenia w kierunkach skrajnych. I tak: do grupy słuchaczy biernych, droga prowadzi przez krótkie scharakteryzowanie „wrogów-radja", ale takich, co nie przeszkadzają, choć sami się w tym kierunku nie kwapią. Jest to, jak nam mówią, nieliczna gromadka ludzi, którym albo struktura duchowa lub inne warunki szczególne przeszkadzają trwale lub narazie w zainteresowaniach w tym kierunku.

Właściwą grupą pierwszą będą radjosłuchacze obojętni — bierni. Tacy są tolerantami sympatycznymi: słuchają, ale mogą równie dobrze nie słuchać. Ta grupa jest liczniejsza, a przedstawiciele jej, prawie wszyscy, a mówimy już o osobach samodzielnych, mają instalacje radjowe, bo nie wypada wszak prowadzić domu bez radja. Jest to typowym zresztą objawem snobizmu, dość powszechnym wśród osób nawet najzacniejszych.

Drugą grupę stanowią tacy, co muszą mieć radjo. To są już „nałogowcy radjowi", którzy zamiłowanie posunęli tak daleko, że nie mogą poprostu pracować, myśleć, odpoczywać, a bodaj zasypiać, jeśli nie szyszą dźwięków muzyki lub śpiewu z głośnika swego aparatu. Tych jest w Anglji bardzo dużo. Są to najczęściej ludzie starsi, spracowani lub osoby o pewnych znowu dyspozycjach psychicznych. Dla tej grupy, jak i dla poprzedniej, program jest rzeczą obojętną. Niewiele tu waży kto gra, co gra i skąd. Jeżeli grają lub śpiewają zagłośno, wystarczy wtedy ściszyć aparat. Z tej strony radjofonja brytyjska spodziewa się najmniej pretensyj i dezyderatów, a więcej może pochwał i podziękowań.

Grupę trzecią i bodaj najpoważniejszą stanowią radjosłuchacze, orjentujący się w programach, posiłkujący się niemi i tacy, co układają sobie z programów własny repertuar, wedle osobistych upodobań i potrzeb. Najliczniej reprezentują tę grupę niewiasty, od najstarszych do najmłodszych, młodzież męska, zwłaszcza w wieku szkolnym, melomani, miłośnicy żywego słowa, ludzie interesu, świat pracy, słowem — t. zw. słuchacz przeciętny. W tej grupie ludzie polegają głównie na programach krajowych i może dlatego najliczniej i najchętniej zasypuje swoje stacje korespondencją.

Jeszcze jedną warstwę, o pewnem obliczu stałości upodobań i wymagań, stanowią słuchacze, interesujący się nietylko programem stacyj krajowych, ale wybiegający daleko poza jego granice na falach swych odbiorników. Jest to kategorja słuchaczy, których korespondencje ważone są przez Broadcasting Brytyjski, jako wnoszące wartościowe uwagi i porównania. Są to, powiedzmy żartobliwie, „badacze programów", ludzie, którzy potrafią okradać się z godzin snu aby np. posłuchać Argentyne, Sowiety lub Bandoeng. Przytem baczną uwagę zwracają na programy rozgłośni europejskich, chwytają t. zw. „duchy i zjawiska radjowe", t. j. nakładanie się fal innych stacyj, jako tła lub, jak to widzimy od niedawna, — odbicia fal radjowych od stref Heaviside'a. Są to najsympatyczniejsi zapaleńcy radjowi — element twórczy przez aktywność swej pozycji biernej, jako słuchaczy. Najliczniej rekrutują się ze starszej młodzieży, lub gentlemanów statecznych, zabezpieczonych na starsze lata, ludzi żyjących dostatnio.

Skrajnem niejako ich skrzydłem albo szczytem — są już krótkofalowcy, właściwi radjoamatorzy, eksperymentatorzy. Dla tych jednak programy radjowe nie mają większego znaczenia. Nie bierze się ich przeto w tej analizie w rachubę.

Uroczyste otwarcie Rozgłośni Polskiego Radja w Toruniu

W dniu 15 stycznia o godz. 20.00 nastąpi uroczyste otwarcie na falach eteru najnowszej rozgłośni Polskiego Radja — w Toruniu. Uroczystość otworzą przemówienia przedstawicieli Polskiego Radja i Władz.

Jak wiadomo Toruń jest nową stacją Polskiego Radja. Stacja ta jest już czynna od dnia 15 grudnia 1934 r., dotychczas jednak odbywały się raczej próby techniczne, polegające na kolejnem zwiększeniu mocy stacji i na precyzyjnem regulowaniu aparatury. Rozgłośnia toruńska jest zbudowana całkowicie we własnych warsztatach Polskiego Radja na dawnym Forcie Mokotowskim w Warszawie, skąd poszczególne części aparatury przewieziono do Torunia.

BENZYNA i ETER...

Z różnych wyczynów techniki, które sprawiły, że świat się skurczył do jakiejś cząsteczki siebie samego sprzed stu lat — radjo jest nietylko jedynym cudem nieprzewidzianym przez Juljusza Verne'a, lecz najzłośliwszym ze wszystkich figlów, jakie człowiek spłatał czasowi i przestrzeni.

Bardzo szanownym jest aeroplan, ze swoimi iluś tam setkami kilometrów w godzinie i z swym słynnym lunch'em w Warszawie, na który miało się wyjeżdżać z Paryża, po wcale późnem pierwszem śniadaniu (i może będzie się jeszcze kiedyś wyjeżdżało, chociaż teraz nie można). Ale jakimże bełkotem dziecięcym jest ta cała latająca gastronomja w stosunku do przygody, jaką opisał w liście ze Sumatry młody polski dyplomata, a która zasadzała się na tem, że zwiedzając po drodze do Warszawy jakieś dalekie skrawki Chin, natknął się gdzieś niedaleko Tybetu na misjonarzy polskich, a ci potraktowali go najświeższemi, prosto z głośnika wiadomościami o tem, co dzisiaj wieczorem słychać w Polsce. Mój przyjaciel dowiedział się, że fundusz drogowy odrodzi szosy polskie, niczem kuracja Wrónowa, został poinformowany o najnowszych uchwałach Związku Filatelistów Polskich — i był głęboko wzruszony.

Ja sam tego lata chwytałem się lekko za głowę, gdy wracając z Truskawca od Naftusi zobaczyłem koło dancingu mych siostrzeńców, którzy przyjechali autem potańczyć sobie trochę i oświadczyli mi, że na kolację, na wczesną wiejską kolację, wrócą „oczywiście" do siebie, — to znaczy do majątku, z którego za moich czasów wybierało się końmi do Truskawca najmniej na dwa dni bo jechało się dwoma popasami, jednym długim i drugim dość długim, jak że trzeba było pokonać zgórą czterdzieści parę kilometrów...

Ale naprawdę uświadomiłem sobie różne przemiany wówczas, gdy dostawszy się takim samym jak oni samochodem, na taką samą wieś podkarpacką, pojechałem sobie w kilka sekund do Verony, aby uczestniczyć w przedstawieniu „Aidy" na starorzymskiej arenie, słyszeć jak tłum warjuje za Laurim-Volpim, który śpiewa Radamesa i smakować wspaniałą orkiestrę, mając jeszcze w ustach smak takich klusek z serem, o jakich w Veronie nikomu się nie śniło. Dla ludzi, którzy mają dość odwagi, oraz dość pieniędzy, aby podróżować aeroplanami, świat skurczył się do jakiejś niezbyt wielkiej piłki nożnej. Ale dla tych, którzy mają w swym radjoodbiorniku krótkie fale — kula ziemska właściwie niebardzo istnieje, w swym dawniejszym kształcie i wymiarach. Ostatecznie trudno zaprzeczyć faktowi, że człowieka z Ameryki słyszymy tak, jakby siedział w drugim pokoju. Więc gdy rozum powiada nam, że mamy do niego tyle, a tyle tysięcy kilometrów, to, naprawdę, tem gorzej dla rozumu, a tem lepiej dla wyobraźni.

To też zdaje mi się, że najgłębszym i najtrwalszym i chyba najdonioślejszym wpływem radja na świat będzie to, iż przyszłe pokolenia będą miały szczególnie wyostrzoną wyobraźnię. Słuchacze reportażów, oper, słuchowisk, dramatów, przemówień politycznych, są pod niesłychanie wysokiem ciśnieniem wyobraźni, która dorabia im, do rzeczy słyszanych, wszystko co trzeba widzieć.

Znam młodą osobę, która słuchając ognistych przemówień Hitlera, wyobraziła go sobie jako porywającą „Blonde Bestie" o błękitno-stalowych oczach, które są jak dwie toledańskie klingi, o wzroście Siegfrieda i ramionach boksera wagi piórkowej.

Jest to atk, czy nie — w każdym razie radjo jest jak stworzone do budzenia wyobraźni. Mówiłem z ludźmi, którzy asystowali przy owych słynnych przez swą znakomitą reżyserję „spontanicznych manifestacjach w berlińskim Sportpalaście, urządzanych z udziałem i na benefis Hitlera, Goeringa oraz Goebbelsa. Opowiadali mi to, co widzieli — i zawsze miałem wrażenie, iż ja siedząc przy głośniku, widziałem wszystko o wiele wspanialej, hucznie i w większym wymiarze. Tupot maszerujących oddziałów, okrzyki, które waliły się lawinami w olbrzymiem crescendo gdy „Fuehrer" podjeżdżał do gmachu, wrzaski „Heil!!" i „Sieg!!", okrzyki — Deutschland ueber Alles"! — wszystko to jest radjofoniczne do jakichś fenomenalnych wymiarów.

Wytrenowanie wyobraźni przez radjo wydaje mi się przeto pewnikiem. Poprostu dlatego, że gdy ciągle będziemy pracowali tym duchowym mięśniem to musi urość i stwardnieć.

Witold Noskowski

Najciekawsze audycje wileńskie

Niedziela, dnia 20 stycznia:

„Drobne, ale ważne sprawy gospodarskie"— odczyt wygł. red. Romuald Węckowicz (godz. 12.05).

Godzina życzeń (płyty) godz. 14.00.

Audycja dla wszystkich (g. 15.15). 1. Muzyka. Pog. inf. 2. „Metalizacja drzewa" pog wygł. Wanda Bove. 3. Muzyka. Pog. inf. 4. „Jak zbudować szkołę na wsi sposobem gospodarczym" pog. wygł. Kazimierz Petaszewski. 5. Muzyka.

Pogadanka radjotechniczna — wyg. Mieczysław Galski (godz. 22).

„Ciotka Albinowa mówi"! monolog humorystyczny (g. 22.15).

Poniedziałek, dnia 21 stycznia:

Aud. z cyklu „Wędrówki mikrofonu"— „Bądźmy zdrowi"! — wizyta w pół-sanatorjum dla dzieci zagrożonych gruźlicą (g. 17.25).

Recital fortepianowy St. Szpinalskiego (godz. 22.15). Muzyka współczesna. 1) T. Szeligowski — Album dla młodzieży: a) Tokkata. b) Romantyk. c) Etiuda. e) Walc angielski. e) Egzotyk. f) Jazz. — 2) C. Debussy: a) Dziewczyna o lnianych włosach. b) Serenada do lalki. c) Wieczór w Grenadzie. — 3) M. Blancafort: — „Park atracji". a) Karuzela. b) Abstrakcja. c) Polka ekwilibrysty.

Wtorek, dnia 22 stycznia:

„Pieśni Szkolne" — z repertuaru zaleconego przez Kuratorjum (godz. 17.00). 1) „Gdy Śliczna Panna" — kolenda. 2) Piasek — „Samolot". 3) Noskowski —„Choinka w lesie". 4) „Niemaż ci, niemaż nad tę gwiazdeczkę" — kolenda. — 5) St. Moniuszko — „Spod igiełek kwiaty rosną" 6) Niewiadomski — „Wiatr się wybrał na wyprawę". 7) Noskowski — „Sokół".

Piosenki M. Chevalier (płyty) (godz. 19.30). 1) Christine — Valentine. 2) Eddie — Ananasy. 3) Gershvin — Wspaniale. 4) Oberfeld — Gdybym był panienką.

„Najbiedniejsze dzielnice Londynu" — felj. Antoniego Bohdziewicza (godz. 22.00)

Środa, dnia 23 stycznia:

Utwory Berlioza (płyty). Uwert. „Beuvenuto Cellini". Rezerwa: Uwert. z „Trojanów w Kartaginie".

„Walka o władzę gospodarczą na Bałtyku" — odczyt wygł. Teodor Nagurski (godz. 16.45).

Koncert muzyki dawnej w wyk. orkiestry kameralnej pod dyr. Alberta Katza (godz. 20.00). 1) A. Corelli — Concerto grosso op. 6 N—11. a) Preludjo; b) Allemanda; c) Adagio — Andantelargo; d) Sarabanda; e) Giga. 2) Handel — Concerto grosso N—14. a) Larghetto; b) Andante; c) Allegro; d) Pollonaise; e) Allegro ma non troppo.

„Parki i rezerwaty w Polsce" — wygł. dr Wanda Rewieńska (godz. 21.30).

„Co znalazłem na strychu" — felj. wygł. T. Bujnicki (godz. 22.00).

„Pierścień Nibelungów" — R. Wagnera (płyty) (godz. 22.15). Słowo wstępne wygł. prof. M. Józefowicz. 1) „Złoto Renu" — preludjum. — 2) Walkirja. 3) „Siegfriel — arja z I aktu. 4) „Zmierzch Bogów" — marsz żałobny. 5) „Zmierzch Bogów" — finał.

Czwartek, dnia 24 stycznia:

Piosenki w wyk. Zofji Terné (płyty) (godz. 19,30). 1) Dan — Pokoik na Hożej. 2) Rotter — Może tak, może nie. 3) Białostocki — Przecież to nic. 4) Jonston — Nikt, tylko ty.

„Młodzież Szkolna w pracy kulturalno — oświatowej" — wygł. Lucjan Krawiec (godz. 22).

Piątek, dnia 25 stycznia:

Muzyka popularna (płyty) — (godz. 13.05). 1) Moszkowski — Serenada. 2) Strauss — Ania, polka. 3) Marczewski — Na ust koralu. 4) Mascagni — Tonelli marini 5) Sommerfeld — Drwinki. 6) Sommerfeld — Emma. 7) Planquette — Legenda dzwonów.

Koncert chóru „Echo" pod dyr. Wł. Kalinowskiego (godz. 16.25). 1) Sikorski — Czemuście mnie mamuliczko. 2) Rączka — Barkarola. — 3) Nowowiejski — Kujawiak. 4) Szeligowski — Pod okapem śniegu. 5) Stoiński — Śmierć komara. 6) Eilenberg — Gawot. Transm. na wszystkie polskie stacje.

Audycja dla dzieci: „Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi" — opow. Jerzego Zapaśnika — (godz. 18.00).

Sobota, dnia 26 stycznia.

Utwory Artura Honnegera (płyty) (godz. 18.15). Słowo wstępne Stanisława Wesławskiego. 1) „Pacific 231". 2) Fragment z „Króla Dawida". 3) Fragment z „Judyty".

„Kukułka Wileńska" — Kabaret literacki — „Teatro di Cuculi" — Transm. na wszystkie polskie stacje (godz. 23.05).

Wiadomości gospodarcze

O udzielenie koncesyj na sprzedaż wódki

W związku z zezwoleniem **prowadzenia** sprzedaży wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego bez specjalnch świadectw przemysłowych kat. II-ej handlowej, organizacje kupieckie zwróciły się do Izby Skarbowej z memorjałem w sprawie **udzielenia koncesyj** na sprzedaż napojów alkoholowych **wszystkim sklepom spożywczym,** które zrobią starania w kierunku otrzymania koncesyj i będą odpowiadały odnośnym wymogom ustawy. W memorjale tym wskazano na to, że wyraźną tendencją ustawy jest umożliwienie drobnym przedsiębiorstwom spożywczym prowadzenia sprzedaży wyrobów P. M. S., trudności natomiast przy otrzymaniu koncesji w zupełności się mijają z celami powyższej ustawy.

Jest zupełnie prawdopodobne, że władze skarbowe wezmą te wywody pod uwagę i wprowadzą pewne zmiany w systemie udzielania koncesyj. **(es)**

Sytuacja na rynkach zbożowych

Na rynkach zbożowych europejskich zaznaczyła się ostatnio lekka tendencja zniżkowa, czego wyrazem jest zniżka notowań cen pszenicy na tak zwanym wolnym rynku w Rotterdamie, gdzie cena pszenicy spadła z 3 flh. na 2.95 flh. Również zniżkowały ceny w tranzakcjach terminowych o 0.10 flh. Natomiast na rynkach zbożowych kanadyjskim i Stanów Zjednoczonych w dalszym ciągu usposobienie jest mocne, a nawet ceny nieznacznie zwyżkują.

Spadek cen pszenicy na rynkach światowych tłumaczy się wyrzuceniem na rynek po cenach dumpingowych większej partji tego zboża przez Francję, która pozbywa się podwyżek celem podtrzymania wewnętrznych cen krajowych.

Na rynku krajowym podaż zbóż po znaczniejszej zwyżce, zaobserwowanej w pierwszych dniach stycznia — nastąpiło obecnie unormowanie podaży, która odpowiada mniej więcej zapotrzebowaniu. Wzrost podaży tłomaczy się okresem poświątecznym oraz zbliżającym się terminem płatności pierwszej raty tegorocznych pożyczek rejestrowych, zaciągniętych przez rolników pod zastaw zboża. Na uwagę zasługuje zwyżka cen jęczmienia browarnego, który chętnie znajduje nabywców nietylko w kraju, ale i na rynkach eksportowych.

Odsetki podatkowe w wysokości bankowej stopy procentowej

Ostatnio został opracowany projekt ustawy w sprawie poboru odsetek za zwłokę. Projekt ten ustala jednolite odsetki dla wszystkich podatków oraz znosi t. zw. kary za zwłokę. Zmiana ta ma znaczenie nietylko formalne. Pojęcie kar za zwłokę wiąże się ściśle z tym okresem, kiedy walutą obiegową była marka polska, tracąca z dnia na dzień na kursie, i kiedy zwłoka w zapłaceniu wierzycielowi długu, w naszym przypadku Skarbowi Państwa, należnego podatku, przynosiła dłużnikowi, nietylko zyski na czasie, lecz również zysk materjalny w formie różnicy kursu marki między dniem obowiązku zapłaty podatku a dniem faktycznej wpłaty.

Po ustabilizowaniu się waluty polskiej ostrze tej kary zostało wprawdzie stępione, ale znacznie później, przez stopniowe obniżanie pierwotnej stopy procentowej — 4 proc. do dzisiejszego poziomu — 1 proc. miesięcznie.

W związku z powyższym projektem Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa wystąpiła z memorjałem w sprawie dalszego zmniejszenia odsetek. Zdaniem Izby wysokość odsetek od zaległości w daninach nie może przekraczać stopy przewidzianej dla korzyści majątkowych osiąganych przy czynnościach kredytowych t. j. **9 i pół proc. w stosunku miesięcznym.** Co się zaś tyczy odsetek ulgowych przy odroczeniach względnie przy zezwoleniu na ratalną spłatę zaległości podatkowych to powinny one wynosić nie więcej niż 5 proc. w stosunku rocznym to jest odpowiednio do wysokości stopy dyskontowej Banku Polskiego, gdyż ma tu w istocie rzeczy miejsce przyznanie płatnikom, którzy znaleźli się w ciężkiej sytuacji, kredytu publicznego a nie ma racji, by kredyt ten przyznany, jako ulga był droższym od kredytu normalnego, jakim jest kredyt Banku Polskiego. **(s).**

Łamacze lodów przy pracy



Wskutek ostatnich mrozów zamarzło szereg portów. Aby utrzymać normalną komunikację morską musiano użyć łamaczy lodów. — Na ilustracji łamacz lodów przed portem w Królewcu przy pracy.

6 miljonów za len

W roku 1934 eksportowano z okręgu **Izby** Przemysłowo-Handlowej Wileńskiej i **pod jej** kontrolą 2 miljony 800 tys. klg. włókna lnianego do różnych krajów Europy środkowej i zachodniej; — w tem przeszło miljon **170** tys. **klg.** lnu trzepanego, resztę stanowią pakuły lniane.

Należy zaznaczyć, że największe natężenie wywozu przypada na ostatni kwartał — czyli na zbiory tegoroczne.

Wartość tego lnu wywożonego wynosi przeszło 2 i pół miljon złotych. Sprzedaż lnu do przędzalni krajowych była według przypuszczalnych obliczeń nie mniejsza niż eksport. **Ogólny dochód społeczny** z uprawy **lnu wynosił więc** dla Wileńszczyzny w roku ubiegłym do **6-ciu miljonów złotych.** **(es)**

Możliwości eksportowe

Poniżej podajemy cały szereg ofert firm zagranicznych, które pragną importować różne artykuły z Polski. Bliższe informace w tych sprawach uzyskać mogą zainteresowani eksporterzy w **Państwowym Instytucie Eksportowym, Warszawa, Elektoralna 2.**

Przy zgłoszeniu należy powołać się na odnosny numer. Firmy, które nie pozostawały dotychczas w bliższym kontakcie z Instytutem winny nadesłać jednocześnie swe referencje:

1. Przedstawiciel w Meksyku obejmie reprezentację firm polskich, produkujących tanie gatunki dykt, obicia meblowe i plusze (P. 71748/40 M).

2) Firma w Anglji pragnie nawiązać kontakt z eksporterami szkła wszelkiego rodzaju. (P/50668/17/Z).

3) Firma egipska jest zainteresowana w imporcie kantówki C. i 1. Aleksandria, wskazane są konkretne oferty P/31507/73/10/MM.

4) Firma palestyńska pragnie importować z Polski drabiny budowlane (rusztowania).

P/31452/46 MM **(es)**

Wydatki i dochody Poczt i Telegrafu

Według ostatnich obliczeń, dochody zwyczajne poczt i telegrafów w drugim i trzecim kwartale ub. r. wynosiły 161.956 tys. zł. Opłaty pocztowe przyniosły sumę 57.099 tys. zł. (w tem sprzedaż znaczków 35.705 tys. zł.) opłaty telegraficzne 4.315 tys. zł., opłaty telefoniczne 24.344 tys. zł. (w tem abonamenty 9.993 tys. zł.), inne opłaty 14.236 tys. zł. oraz radjotelegraf 1.932 tys. zł.

Wydatki w tym samym okresie czasu wyniosły 85.376 tys. zł., w tem utrzymanie personelu pocztowego 59.552 tys. zł. (emerytury 9.657 tys. zł.), utrzymanie ruchu 25.252 tys. zł. oraz radjotelegraf 572 tys. zł.

W porównaniu z tym samym okresem czasu roku 1933 zwycz. dochody poczt i telegrafów zwiększyły się o 5.066 tys. zł., wydatki zaś zmniejszyły się o 3.676 tys. zł.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 44

Na Czerwonej Przełęczy

ROZDZIAŁ VIII.

W którym pani Montecervi i Petro mają powody do wymówek wzajemnych.

Pani Montecervi zauważyła, że Petro od pewnego czasu zmienił się bardzo. Jeszcze niedawno wesoły i beztroski, w wolnych chwilach zawołany towarzysz wszelkich zabaw Adasia i Marysi, chłopak nagle zupełnie, niemal z dnia na dzień, stał się ponury i zamyślony. Stronił od ludzi i, co najważniejsze, zaczął opuszczać się w pracy.

Miał jej ostatecznie nie tak znów wiele.. W lecie było tego zajęcia trochę więcej, bo i bydło popaść i w dni suszy półko z ziemniakami wodą pokropić. Pólko wprawdzie leżało wysoko i wodę rzeba było nosić wiadrami z Czerwonego Potoku pod górę, ale ostatecznie często się to nie zdarzało. Najwięcej tydzień, albo dwa do roku. W dodatku, tych trzech krów, które trzymał leśniczy, wcale nie potrzeba było pilnować. Pasły się same. Czynność Petra zrana ograniczała się tylko do tego, że aby otworzył drzwi obory i potem pognał bydlęta przez strumień, a krowy tak już były nauczone, że bez żadnej zachęty, bez nawoływań i trzaskania biczem w powietrzu, skacząc zgrabnie niby kozy, pędziły w górę, hej, na hordy i polany leśne, pełne soczystych smacznych ziół.

A spowrotem do domu też nie było żadnego kłopotu. Kiedy słońce wzbiło się wysoko i żar poczynał dokuczać, a muchy już zanadto stawały się natarczywe, można było przysiąc, że za potokiem rozlegnie się klekotanie trzech blaszanych dzwonków, a wślad za tem syte porykiwanie da znać, że czas już otworzyć oborę i szykować skopki do udoju tłustego, pachnącego mleka.

No i tyle. Czasami jeszcze wypadło pomóc leśniczemu, ale to zdarzało się przeważnie w zimie, kiedy innej roboty dla Petera prawie nie było. Tak gdzieś po świętym Andrzeju, pan Montecervi, idąc na obchód swego lasu z krótką myśliwską fuzyjką na ramieniu, czasami zabierał ze sobą Petera. O, wtedy roboty bywało wbród i to ciężkiej. Choć ziemię skuwał mróz, a nogi brnęły po kolana w sypkim lodowatym śniegu, Petro oblewał się potem jak w łaźni, dźwigając na plecach kosze z buczyną i żołędziami dla dzików, albo worki z sianem i owsem dla jeleni i sarenek. Sypało się to wszystko do korytek ukrytych po różnych zakamarkach górskich, w miejscach, gdzie śnieg był dokoła wydeptany racicami na gładkie klepisko lodowe. Różne zwierzaki leśne znały te miejsca doskonale i zdarzało się niekiedy, że dwaj ludzie — wysoki w ciemnozielonym półkożuszku z podniesionym kołnierzem i mniejszy w szarej czapie barankowej na głowie — nie zdążyli jeszcze odejść od paśników, a z gąszczu już wysuwały się czarne chrząkające ryje i rozsuwały z trzaskiem gałęzie świerków, otrząsając z nich płachty śniegu, rosochate rogi.

Las wprawdzie, ciągnący się po obu zboczach wąwozu Lechno, nie był ani prywatny, ani rządowy. Należał do miasta Uściechowa, znajdującego się w odległości dobrych dwudziestu kilometrów. Pan Montecervi więc nie miał nad sobą żadnego bezpośredniego surowego zwierzchnika. Łyki miejskie na zwierzynie znały się mało. Zdarzało się jednak przecież, że panom z magistratu przychodziła do głowy myśl zabawić się polowaniem i w wesołej kompanji zjechać do ustronnego dalekiego wąwozu leśnego, aby tam postrzelać trochę i wypić kilka flaszek starki. Rzadko to się zdarzało. Wypadały takie uroczystości raz na dwa lub trzy lata, gdzieś koło Bożego Narodzenia, ale pan Montecervi był zamiłowanym leśnikiem i lubił być przygotowanym na wszelki wypadek, aby móc się swym zwierzostanem pochlubić.

Także i we wszystkich innych zajęciach leśniczego bywał mu Petro pomocny. Czy chodziło o znaczenie drzew, które na jesieni następnego roku miały paść pod toporem drwala albo o sprawdzenie czy chłop, któremu pozwolono na wyrąbanie wysokiego świerku, okorował w tej pozostałości szkodliwe korniki.

Petro wszystko to znał i wszystko umiał i zdarzało się coraz częściej, że pan Montecervi, który lubił sobie od czasu do czasu uciąć drzemkę, albo poczytać ciekawą książkę, siedząc na przyzbie leśniczówki, zamiast pójść do lasu osobiście, posyłał Petra, wiedząc, że roztropny i bystry chłopak załatwi sprawę równie dobrze jak on, ale daleko szybciej. Nie było w tem zresztą nic dziwnego. Pan Montecervi w swych ciężkich butach nie mógł iść w zawody z śmigających jak młody jeleń przez zarośla bosym chłopakiem. Petro w pół godziny potrafił spenetrować większą połać lasu niż Montecervi w trzy albo i cztery godziny.

(D. c. n.)

Zmiany w prezydjum Klubu Radzieckiego B. G. O. W.

Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do Prezydjum Klubu Radzieckiego Bloku Gospodarczego Odrodzenia Wilna. Jak wiadomo, Prezes Klubu p. Adam Piłsudski i członek Prezydjum p. K. Niżyński ustąpili w swoim czasie, wobec objęcia stanowisk w Magistracie m. Wilna. Na ich miejsce obecnie wybrani zostali: — Prezesem klubu — adw. Bronisław Olechnowicz, członkiem Prezydjum — sędzia Jan Rubel.

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza do spraw robotników rolnych

Minister opieki społecznej powołał nadzwyczajną komisję rozjemczą dla ustalenia warunków pracy i płacy robotników rolnych na obszarze województw wileńskiego i nowogródzkiego na rok służbowy 1935/36.

Na przewodniczącego komisji powołany został inspektor pracy w Wilnie p. Bolesław Leszczyński, w skład komisji weszli przedstawiciele organizacyj pracowników i robotników.

Komisja rozpoczęła już swe prace, wydanie orzeczenia spodziewane jest w dniach najbliższych.

Wyjaśnienie

W związku z naszą wzmianką z 4 grudnia p. t. „Fałszywy alarm o morderstwie przy ul. Więziennej“ odwiedził wczoraj redakcję p. Wincenty Rajszys b. ranny, o którym mowa we wzmiance i prosił o zamieszczenie wyjaśnienia, że został wówczas raniony nie przez syna, lecz wskutek upadku.

Pożar domów parafjalnych w Oszmianie

W zabudowaniach należących do parafji rzymsko — katolickiej w Oszmianie, wybuchł pożar. Spalił się dom mieszkalny, zamieszkały przez służbę kościelną. Przyczyną pożaru było nadmierne napalenie w piecu. Straty wynoszą przeszło 300 zł.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 14 stycznia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg)

Żyto I standart 700 g/l	14.50	15.—
" II " 670 "	13.00	13.25
Pszenica I " 745 "	17.25	18.25
" II " 720 "	16.50	17.—
Owies I " 490 "	13.00	13.50
" II " 470 "	12.—	12.50
Jęczmień I " 655 " (kasz.)	15.50	16.50
" II " 625 " "	14.75	15.50
Gryka I " 630 "	14.00	14.50
" II " 600 "	13.50	14.00
Mąka pszenna gatunek I—C	28.75	30.00
" " " II—E	25.—	26.25
" " " II—G	21.25	21.75
" " " III—A	17.—	17.50
" " " III—B	12.—	12.50
" żytnia do 55%	23.50	24.—
" " do 65%	19.50	20.—
" " sitkowa	15.50	16.—
" " razowa	16.—	16.50
" " do 82% (typ wojsk.)	17.50	18.—
Otręby żytnie przem. standart.	7.50	8.—
" przenne miałkie przem. st	10.—	10.50
Siano	8.—	8.50
Słoma	5.—	6.—
Siemię lniane b. 90% f co st. załad.	45.50	46.50
Len czesany Horodziej basis I sk. 303 10	2340.—	2380.—
Targaniec gat. I	1140.—	1180.—
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1690.—	1730.—
" Miory sk. 216.50	1560.—	1600.—
" Traby za 1000 kg.	1690.—	1730.—
" Horodziej	1830.—	18 0.—

Arbon grozi zawieszeniem komunikacji

Wymówienie pracy 200 osobom

Wielkie zaniepokojenie wywołało w kołach pracowników zatrudnionych w T-wie Komunikacji Autobusowej w Wilnie wypowiedzenie im pracy z terminem dwutygodniowym przez dyrekcję T-wa. Wypowiedzenie nastąpiło w sobotę 11 b. m. i obejmuje wszystkich pracowników fizycznych tej instytucji w liczbie około 200. Gdyby wypowiedzenie nie zostało cofnięte, wówczas z dniem 25 stycznia znalazłoby się 200 pracowników z rodzinami bez środków utrzymania.

Równocześnie dyrekcja T-wa zawiadomiła władze, iż zmuszona jest z dn. 25 bm. wstrzymać komunikację autobusową w Wilnie. Powodem tego kroku dyrekcji jest zarządzenie Inspektora Pracy, wydane na zażalenie grupy pracowników w dniu 11 bm., a nakładające na T-wo obowiązek zaopatrzenia do dni 14 całej służby autobusowej w ciepłe ubrania ze względu na ostre mrozy tegoroczne. Dyrekcja Twa oświadcza, że wykonanie zarządzenia Inspektora Pracy pociągnęłoby za sobą wydatek kilkunastu tysięcy złotych co wobec deficytu, z jakim T-wo pracuje, nie jest wykonalne.

Two zgłosiło przeciwko zarządzeniu Inspektoratu Pracy sprzeciw do wyższej instancji, który jednak nie posiada mocy wstrzymującej. Co się tyczy wypowiedzenia pracy, dyrekcja zapewnia, że krok ten nie jest skierowany przeciwko pracownikom i że nie ma ona zamiaru redukować personelu.

Spodziewać się wszakże należy, że cała sprawa będzie pomyślnie załatwiona.

Idealna ulica w Londynie



RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 15 stycznia 1935 r.

6,45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7,40: Progr. dzienny. 7.50: Konc. rekl. 7,55. Giełda roln. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Przegl. pras. 12,10: Muzyka lekka w wyk. zesp. T. Seredyńskiego. 12,45: „Jak pitrasiliśmy jajecznicę“ — opow. dla dzieci — Starego Doktora. 13.00: Dzien. poł. 13,05: D. c. muzyki lekkiej. 15,30: Wiad. o eksporcie. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Godzina rezerwisty. 16,45: Skrzynka pocztowa PKO. 17.00: Recital fortep. Stefanji Feltens. 17,25: „Dola i niedola nauczyciela wiejskiego“. 17,35: Recital śp. Marji Oleny. 17,50: Skrzynka techniczna. 18.00: Konc. rekl. 18,05: Z litewskich spraw aktualnych. — 18,15. Koncert kameralny. 18.45: „Widzenie bliskie i dalekie“ — szkic liter. Zofji Małkowskiej. 19.00: Muzyka lekka. 19,20: Pogad. aktualna. 19,30: D. c. muzyki lekkiej. 19,45: Progr. na środę. 19,50: Wiad. sport. 19,56: Wil. wiad. sport. 20.00: Uroczyste otwarcie Rozgł. Toruńskiej P. K. 20,50: Dzien. wiecz. 21.00: Pastorałka — misterjum ludowe w ukł. L. Schillera. 22,30: „Jak się żyje na Wydz. Sztuk Pięknych USB“ 22.45: Konc. rekl. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Środa, dnia 16 stycznia 1935 r.

6,45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 7,40: Progr. dzienny. 7.50: Aud. lniarska. 7.55: Giełda roln. 11,57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12,10: Muzyka tan. 13.00: Dzien. poł. 13,05: Muzyka operowa. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Pogad. muzyczna. 16.00: „Bandyci“ w Radio. 16,45: „Chwilka pytań“ — dla dzieci. 17.00: Koncert dla młodzieży (płyty). 17.25: „Lekceważenie pracy domowej“ — odcz. 17.35: Recital śpiewaczy A. Kopciuszewskiego. 17.50: Porad. sportowy. 18.00: Konc. rekl. 18.05: Przegląd litewski. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: Odczyt gosp. 19.00: Utwory Chabrier. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Jeanette Mac Donald (płyty). 19.45: Program na czwartek. 19.50: Wiad. sportowe. — 20.00: Wieczór cygańskich romansów. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21,00: Koncert chopinowski. 21.30: „Napoleon w Wilnie w r. 1812“ — odcz. 21.40: Recital skrzyp. I. Dubiskiej. 22.00: Kwadrans dla ponurych — w wyk. F. Gałczyńskiego. 22.15: „Szopka radjowa“ — pióra W. Trościanki, Jerzego Zagórskiego i Stefana Zagórskiego. 23.00: Wiadomości meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Pomarańczowa historja

Wkrótce w Wilnie będą obowiązywały cenniki na pomarańcze

Sprawa obniżenia cen pomarańcz narobiła sporo huczku, przedewszystkiem w owociarniach. Niedostępne do dziś dla szerokich rzesz konsumentów ze względu na cenę, południowe specjały stały się w ostatnich dniach przedmiotem masowego popytu. Ceny spadły o 40—50 procent. Zjawiły się pogłoski o sprzedaży pomarańcz na wagę. W owocarniach raz poraz żądano to jednego, to pół, to ćwierć kilograma pomarańcz.

Ale sprzedawcy ani słyszeć nie chcieli o sprzedaży na wagę. Na sztuki — owszem. Ważyć — za nic.

Dlaczego?

W Wilnie wszystkie pomarańcze przechodzą przez ręce trzech firm hurtowych: Androwil, Kolongal i br. Micheles.. One dyktują ceny sprzedawcom detalicznym, których w Wilnie jest około 500 i trzymają ich w zależności od siebie. Często się zdarza, że wstrzymują transporty pomarańcz, aby nieco przerzedzić towar na rynku i zaszachować detalistów jego brakiem. Drobnego sprzedawcę nie stać na zakupienie towaru u źródła, gdzie trzeba nabywać większe partje i za gotówkę, musi więc stosować się do warunków, które mu dyktuje hurtownik, mając za to 8—10 proc. zarobku.

Otóż ci właśnie hurtownicy nie życzą sobie nabywać pomarańcze na wagę.

I znów drugie — dlaczego?

Bardzo zwyczajnie — bo przy tranzakcjach na skrzynki i sprzedaży na sztuki więcej się zarabia. Tendencją czynników urzędowych jest obniżenie cen pomarańcz do możliwie niskich granic. Ustalmy tę granicę, np. na 1,50 zł za kilogram.

Przy sprzedaży detalicznej mniejsza pomarańcza wagi 100 gr. obecnie kosztuje 30 gr., po dalszej obniżce cen kosztowałaby prawdopodobnie ok. 25 gr., czyli kilo — 2,50 zl. Detaliści otrzymują te pomarańcze obecnie po 27—28 gr. po dalszej obniżce otrzymywaliby po 22—23 gr., czyli po potrąceniu z kilogramu przypuśćmy, gr. zarobku detalisty, hurtownik otrzymałby 2,20 zł. za kilogram. Według kalkulacji urzędowej cena kilograma pomarańcz wraz z dostawą do miejsca sprzedaży i zarobkiem hurtownika wynosić powinna maksymalnie 1.30 zł. Wynika więc, że przy sprzedaży detalicznej hurtownik na kilogramie otrzymałby zł. 2,20 — zł. 1.30 = zł. 0,90 zarobku, niczem nieusprawiedliwionego, a bijącego po kieszeni klijenta, jeżeli bowiem nawet dorzuci się na kilogram jeszcze 20 gr. na zarobek detalisty i różne nieprzewidziane wydatki, jak specjalne opakowanie i in., to i w tym wypadku konsument będzie przepłacał 70 gr. na klogramie (2,20 — 1,50 = 0,70).

Z tych powodów hurtownicy nie chcą dopuścić do sprzedaży pomarańcz na wagę. Jeżeli się zważy, że pomarańcz sprowadza się tysiące kilogramów i że po obniżeniu cen będą one miały dobry zbyt — jasnem się stanie, dlaczego hurtownicy domagają się kontynuowania tranzakcyj w skrzynkach, powstrzymując się od nabywania towaru na wagę. Do przetargu, który miał przed paru dniami odbyć się w Gdyni nikt nie stanął. Hurtownicy pomarańczowi wręcz oświadczają, że towaru na wagę nie wezmą.

Ciekawe, co zrobią? Bo sprzedaż pomarańcz na wagę będzie się, mimo wszystko, odbywała.

Dziś w starostwie grodzkiem odbędzie się konferencja z hurtownikami, na której zostanie dokładnie omówiona ta kwestja i ustalone ceny sprzedażne na kilogramy i na sztuki — proporcjonalnie do wagi. Może jutro, może pojutrze ukaże się urzędowe rozporządzenie w tej sprawie. Hurtownicy będą musieli albo uznać nowy stan rzeczy, albo wyrzec się handlu. A czy na nich Wilno się kończy? Napewno znajdzie się ktoś inny z gotówką, który się tem zajmie.

Strona najbardziej poszkodowana dotychczas, konsument, domaga się: mniej zarobku dla hurtownika, tańszy produkt dla miasta. — 1.50 zł. — to najwyższa cena, jaką dzisiaj wolno pobierać na kilogram pomarańcz, już nie przedmiot luksusu, lecz niezbędną pożywkę dla szerokich mas. (a).

A kto tego nie chce?..

Niedawno do Chai Kosupskiej, właścicielki małego handelku przy ul. Kalwaryjskiej, zgłosił się jakiś osobnik i z miejsca zapytał:

— Chce pani zbogacić się?

— A kto tego nie chce?

Nieznajomy wyjął z kieszeni los Loterji Państwowej i wymachując nim przed nosem handlarki oświadczył: Ten papierek może przynieść pani bogactwo.

— Znamy się na tych sposobach zbgacenia się odpowiedziała handlarka. Nie wierzę w takie szczęście, może pan odejść.

Nieznajomy nie przejął się jednak tem oświadczeniem i opowiedział Kosupskiej następującą historję:

Nazwał się Tojbin. Nigdy nie grał na loterji. Nie wierzył w szczęście. Ostatnio jednak, będąc na prowincji, natknął się na starą Cygankę, która słynęła w okolicy z trafnych przepowiedzi. Cyganka trafnie opowiedziała Tojbinowi jego przeszłość i wkońcu oświadczyła, że oczekuje go bogactwo. „Kup pan sobie los loteryjny, a czeka pana wielka wygrana, pod tym jednak warunkiem, że nabędzie pan los wspólnie z nieznajomą kobietą“.

— Po powrocie do Wilna — kontynuował opowieść nieznajomy — nabyłem ćwiartkę losu na czwartą klasę Loterji Państwowej. Wierzę święcie że oczekuje mnie wielka wygrana. Chcąc jednak działać zgodnie z radą Cyganki, postanowiłem pierwszą napotkaną kobietę zaangażować jako wspólniczkę. Zauważyłem przez okno panią i proponuję pani za 20 zł. nabyć równy udział w moim losie. Jako gwarancję pozostawiam los.

Sklepkarka zgodziła się na tak kuszącą propozycję i po wpłaceniu mu 20 zł., otrzymała „szczęśliwy los“.

Po upływie kilku dni p. Kosupska ku wielkiej swej radości spostrzegła, iż na numer jej losu padła wielka wygrana. Uradowana pobiegła do kolektora, gdzie czekała ją wielka niespodzianka. Jak się okazało, ćwiartka losu otrzymana od Tojbina pochodziła jeszcze z... 21 Loterji Państwowej.

Oszukana kobieta pobiegła ze skargą do policji, która otrzymała już parę innych identycznych meldunków. Wszystkie skarżące padły ofiarą jednego sprytnego oszusta. (c).

Pożar gimnazjum w Wilejce

W dniu 13 b. m. o godz. 4 wybuchł pożar w piętrowym gmachu Gimnazjum Państwowego w Wilejce. Pożar zniszczył 5 sal i 4 piece powodując straty, na sumę około 5 tys. złotych.

Przyczyną pożaru była wadliwa budowa pieca, gdyż ogień przedostał się od napalonego pieca do drewnianej ściany, która doń bezpośrednio przylegała. Dzięki energicznej akcji miejscowego oddziału ochotniczej straży pożarnej i pogotowia pożarowego KOP. — pożar został ugaszony o godz. 8 tegoż dnia.

Bezpośrednio następstwem tej klęski będzie opóźnienie w rozpoczęciu zajęć szkolnych po ferjach świątecznych.

KRONIKA

Wtorek 15 Styczeń

Dziś: Pawła I Pust.
Jutro: Marcelego, Ottona

Wschód słońca — godz. 7 m. 37
Zachód słońca — godz. 3 m. 21

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 14/I — 1935 roku.

Ciśnienie 760
Temp. średnia —8
Temp. najw. —5
Temp. najn. —10
Opad: ślad
Wiatr: południ.-wsch.
Tend. bar.: zmienna
Uwagi: chmurno

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi opadami śnieżnemi. Rano miejscami mglisto W zachodniej połowie kraju lekki, we wschodniej umiarkowany mróz.

Umiarkowane wiatry zachodnie w zachodniej, a z kierunków południowych we wschodniej połowie Polski.

URZĘDOWA

— LUSTRACJA IZBY KONTROLI PAŃSTWOWEJ. W dniu 14 bm. przybył na lustrację miejscowej Izby Kontroli Państwowej wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli p. Zenobjusz *Rugiewicz* wraz z dyrektorem Departamentu p. Tadeuszem *Prokopowiczem*, naczelnikami Wydziałów pp. Bronisławem *Knollem*, Marjanem *Gołębiowskim*, Czesławem *Olkowskim* i radcą Edmundem *Telszewskim*.

ADMINISTRACYJNA

— 7 PROTOKUŁÓW za nielegalny handel. Ubiegłej niedzieli organa policyjne sporządziły 7 protokułów za potajemny handel w dniu świątecznym. Wnioski o ukaranie nieuczciwych kupców przesłane zostaną do Starostwa Grodzkiego.

MIEJSKA

— RUCH CYWILNY. Jak wykazują ostatnie dane, w ciągu grudnia na terenie Wilna urodziło się 876 dzieci, w tej liczbie zmarło 234 dzieci. Wśród nowonarodzonych było 433 chłopców.

W okresie tym zmarło w szpitalach, przytułkach i innych zakładach dobroczynnych i społecznych 155 osób.

— LUSTRACJA HAL MIEJSKICH. Wczoraj dokonano lustracji kiosków sprzedaży w halach miejskich. Lustracja miała na celu zbadanie stanu higjenicznego urządzeń i sprzedawanych artykułów oraz rewizję cenników na artykuły pierwszej potrzeby.

W wyniku lustracji sporządzono kilka protokułów. Winni ukarani zostaną w drodze administracyjnej.

WOJSKOWA

— UWADZE JEDYNYCH ŻYWICIELI RODZIN. Władze wyjaśniły, że podania o wydanie zaświadczeń, celem uzyskania odroczenia służby wojskowej na tej podstawie, że powoływany jest jedynym żywicielem rodziny, należy składać nie do magistratu, jak dotychczas, lecz do starostwa grodzkiego

GOSPODARCZA

— OSZCZĘDNOŚCI W BUDŻETACH SAMORZĄDOWYCH. W związku z układaniem preliminarzy budżetowych przez samorządy Urząd Wojewódzki w Wilnie otrzymał z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych okólnik, w którym władze centralne zalecają dopilnowanie, by budżet miast na rok 1935-36 skonstruowany był pod kątem najdalej idących oszczędności, a w pierwszym rzędzie by zwrócono uwagę na niedopuszczalność zwiększania etatów pracowniczych oraz wznoszenia budowli dla celów administracyjnych.

SPRAWY SZKOLNE

— DZIS W SZKOŁACH ŚREDNICH I POWSZECHNYCH rozpoczynają się normalne zajęcia po ferjach świątecznych. W związku z tem wczoraj zanotowano zarówno na kolei, jak i w autobusach komunikacji dalekobieżnej, wzmożony ruch. Wracała młodzież.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— ŚRODA LITERACKA. Prof. M. Massonius podzieli się ze słuchaczami osobistemi wspomnieniami o Odyńcu spowodu 50-ej rocznicy zgonu tego pisarza. P. Czesław Zgorzelski zagai dyskusję na temat „Organizacja studjów literackich".

— ZEBRANIE KOMISJI WYDAWNICTW. We środę, dn. 16 bm. w sali Stowarzyszenia Techników, przy ul. Wileńskiej 33, o godz. 11 od będzie się walne zebranie Stałej Komisji Wydawnict wileńskich i afiljowanych w Wilnie. Porządek dnia: wybory I vicepresa Komisji, zorganizowanie pociągu prasy wileńskiej do Zakopanego i sprawy bieżące.

— W SOBOTĘ ODBYŁO SIĘ WALNE ZEBRANIE KOŁA WILEŃSKIEGO ZWIĄZKU P. O. W. Na zebraniu tem ustępujący zarząd złożył sprawozdania ze swej dotychczasowej działalności, poczem dokonano wyborów nowego zarządu i komisji rewizyjnej. Do zarządu zostali wybrani: wiceprezydent miasta Wilna Teodor *Nagurski*, płk. Eugenjusz *Dobaczewski*, St. *Niekrasz*, p. *Jastrzębska*, p. *Żebrowska* i *Kostowicz* Do komisji rewizyjnej wybrano sędziego *Szelkinga*, Stanisława *Hermanowicza*, *Rakowskiego* i *Pawłowicza*.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— UCHWALONY OSTATNIO BUDŻET GMINY ŻYDOWSKIEJ przewiduje w wydatkach sumę zł. 666.156, w dochodach zaś — 562.000. W budżecie dokonano kilku zmian. Na zapomogę studentom żydowskim zamiast projektowanej pierwotnie sumy 1000 zł. przyznano 2000, na emigrację zamiast 4000 — 5000, na obuwie dla biednych dzieci zamiast 2000 — 3000. Dla różnych instytucyj filantropijnych budżet przyznaje ogółem blisko 1000 tys. złotych. Main szpital żydowski na Zwierzyńcu otrzymuje 15 tys., T-wo Tanich Kuchni dla Biednych 5 tys., Żydowski Komitet Pomocy Inwalidów 4 tys., internaty dla sierot — 9.600 zł., TOZ — 2 tys. zł. itd.

— 116 ŻYDÓW WYEMIGROWAŁO DO PALESTYNY. W ciągu grudnia wyemigrowało z Wileńszczyzny do Palestyny 116 Żydów. W porównaniu z miesiącem poprzednim liczba emigrantów żydowskich poważnie wzrosła.

RÓŻNE

— POPRAWA STANU BEZPIECZEŃSTWA. Urząd śledczy sporządza statystykę bezpieczeństwa w okręgu wileńskim. Z raportów nadesłanych przez komendy powiatowe PP. wynika, iż stan bezpieczeństwa w Wileńszczyźnie w r. ub. uległ znacznej poprawie Zmniejszyła się ilość rabunków, morderstw, podpaleń i koniokradztwa. Ilość przestępstw w Wileńszczyźnie w roku 1934 jest o przeszło 20 proc. mniejsza, niż w r. 1933.

— LUSTRACJA ZWIERZYŃCA. Komisja złożona z przedstawicieli Starostwa Grodzkiego, policji i T-wa Opieki nad Zwierzętami, przeprowadziła lustrację pomieszczeń bawiącego w Wilnie Zwierzyńca, znajdując, że zwierzęta utrzymane są dobrze, a dostrzeżone braki komisja ta poleciła niezwłocznie usunąć, co natychmiast zostało uskutecznione.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— „FIJOŁEK Z MONTMARTRE" Dziś grana będzie w dalszym ciągu obfitująca w piękne melodje i posiadająca wiele humoru świetna operetka Kalmana „Fijołek z Montmartre". Ceny zniżone.

— WIDOWISKA PROPAGANDOWE. We czwartek najbliższy ukaże się po raz ostatni melodyjna op. Granichstaedtena „Orłow". W piątek zaś ujrzymy stylową op. Falla „Madame Pompadour". Ceny miejsc na oba widowiska propagandowe.

— „KOCHANKA Z EKRANU". Przygotowania do wystawienia prapremjery Stacha i Petersburskiego „Kochanka z ekranu", odbywają się w całej pełni pod kierownictwem reżyserskim M. Domosławskiego. Nowość ta otrzyma wspaniałą wystawę dekoracyjną i kostjumową. Udział bierze cały zespół artystyczny

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— Dziś, we wtorek dn. 15 bm. o godz. 8-ej wiecz. nadwyraz wesoła, pełna dowcipu i humoru, wyborna komedja w 3-ch aktach p. t. „Rozkoszna dziewczyna" — w doskonałej przeróbce Juljana Tuwima, z przepiękną muzyką Ralfa Benatzky'ego, pod kier. S. Czosnowskiego.

— Jutro, w środę dn. 16 bm. o godz. 8-ej wiecz. „Rozkoszna dziewczyna".

— WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY — gra dziś 15 bm. w Mołodecznie — cieszącą się dużem powodzeniem, doskonałą komedję współczesną w 3-ch aktach „Mecz małżeński. Jutro, dn. 16 bm. w Wilejce.

— UWAGA! — Teatr Miejski na Pohulance wydaje codziennie 10 BILETÓW BEZPŁATNIE dla bezrobotnych. Zgłaszać się do administracji od godz. 7-ej wiecz.

OFIARY

Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi komunikuje, iż do dnia 14 b. m. włącznie na konto PKO. Nr. 15555 wpłynęło ofiar na sumę zł. 98.459.42.

Obywatelski Komitet Urządzenia Gwiazdki dla najbiedniejszych dzieci m. Wilna składa podziękowanie p. Stanisławowi Edwardowi Walterowi, Naczelnikowi Oddziału Ruchowo-Handlowego przy Dyrekcji P. K. P. w Wilnie, który ofiarował zł. 10 (dziesięć) na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8 mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis